

VII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

#### **■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 99)**

**z dnia 3 kwietnia 2013 r.**



---

# Pełny zapis przebiegu posiedzenia

## Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 99)

3 kwietnia 2013 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgiele (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat programu wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej;
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zofia Szalczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Buczeń** dyrektor departamentu w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Janusz Związek** Główny Lekarz Weterynarii, **prof. dr habilitowany Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Dorota Krzyżanowska** zastępca Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych wraz ze współpracownikami, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Najwyższej Izby Kontroli, **Tomasz Grupiński** Krajowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej wraz ze współpracownikami, **Jan Kowol** prezes zarządu firmy Agromas, **Andrzej Lukijanczuk** dyrektor firmy PIC Polska (PIG IMPROVEMENT COMPANY), **Ryszard Mołdrzyk** prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS, **Marian Sikora** przewodniczący Rady Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, **Władysław Serafin** prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, **Marian Kapłon** członek Zarządu Federacji Związków Zawodowych Pracowników-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Lech Kuropatwiński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona”, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” oraz **Karol Krajewski** – stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Agnieszka Jasińska** oraz **Danuta Winiarczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

### Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam przedstawicieli rządu, witam zaproszonych gości. Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat programu wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej. Czy są inne propozycje? Jeśli nie ma, to uznaję, że ten porządek został przyjęty. Proszę bardzo panią minister o zreferowanie tematu, na jakim etapie jest praca nad tym programem i, jeśli można – jakie są stanowiska organizacji, które współpracują? Czy są jakieś inne zdania?

### Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Szalczyk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi zarządzeniem z 27 marca 2012 r. powołał specjalny Zespół do spraw opracowania programu wsparcia sektora trzody chlewnej. W jego skład weszło 15 członków, ekspertów zajmujących się zagadnieniami dotyczącymi produkcji trzody chlewnej. Byli to przedstawiciele producentów, Krajowej Rady Izb Rolniczych, organizacji przetwórstwa mięsnego, instytutów naukowo-badawczych resortu rolnictwa oraz dyrektorzy departamentów. W pracach Zespołu uczestniczyły też inne osoby, zapraszane przez przewodniczącego zespołu.

Czternastego lutego tego roku odbyło się podsumowujące posiedzenie Zespołu. Krótko omówię wyniki prac przedłożone panu ministrowi. Zespół przede wszystkim wskazał, że bardzo wyraźny wpływ na efektywność produkcji trzody chlewnej mają dwa czynniki: koncentracja produkcji oraz integracja producentów żywca i zakładów mięsnych. To dzięki koncentracji produkcji producenci są w stanie produkować duże, wyrównane partie żywca, a w efekcie też negocjować najkorzystniejsze kontrakty. Dlatego też, zdaniem Zespołu, rozwój grup producenckich oraz spółdzielczości w bardzo dużej mierze będzie pozytywnie wpływać na wynik ekonomiczny gospodarstw. Wskazano też, że najbardziej newralgicznymi punktami w procesie produkcji żywca wieprzowego i czynnikami, które wymagają wsparcia, są: utrzymanie loch, produkcja prosiąt oraz ogólne działania na rzecz poprawy efektywności ekonomicznej. Wskazywano, że rynek oczekuje przede wszystkim świń szybko rosnących, późno dojrzewających, o mięsności 56-58%, w wyrównanych partiach handlowych, których wielkość wynosi około 200 sztuk.

W opinii Zespołu, w zależności od systemu produkcji, czy jest on jedno-, czy trzytygodniowy, stado powinno wynosić co najmniej 150 sztuk w systemie trzytygodniowym lub 450 sztuk w systemie jednotygodniowym. A zgodnie z danymi Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej produkcja trzody chlewnej jest opłacalna w gospodarstwach utrzymujących co najmniej 400 sztuk loch. Zespół wskazał, że w naszych realiach dla powiększenia koncentracji jednak jest potrzebne wsparcie także gospodarstw mniejszych, które będą miały zdolność powiększenia stada i w związku z tym Zespół zaproponował wsparcie gospodarstw zapewniających utrzymanie co najmniej 150 sztuk loch. Taka koncentracja produkcji w Polsce będzie możliwa w szerokiej skali, jeśli odbiorcami pomocy będą głównie grupy producenckie, spółdzielnie rolno-produkcyjne lub inne wspólne organizacje zajmujące się chowem i hodowlą świń. Dzięki takim rozwiązaniom można by utrzymać tradycyjną strukturę gospodarstw, a jednocześnie sprostać wymaganiom rynku.

W związku z powyższym ustalenia Zespołu głównie odniosły się do programu wsparcia na lata 2014-2020. Zespół wskazał, że w nowym programie powinna się znaleźć preferencja wsparcia inwestycyjnego dla tego sektora, poza tym powinno być wsparcie w zakresie transferu wiedzy i usług doradczych poprzez dyfuzję z najlepszych gospodarstw do ogółu gospodarstw. Ponadto Zespół wskazywał na potrzebę wspierania lokalnej produkcji przetwórstwa i sprzedaży. Zespół wskazywał też, że należy utrzymać w kolejnej perspektywie finansowej wsparcie finansowe w hodowli prosiąt i świń, zapewnić dopłaty do oprocentowania kredytów udzielanych producentom świń, którzy zdecydują się na rozwijanie produkcji, w szczególności tym, którzy zechcą realizować inwestycje zmierzające do utrzymania lub osiągnięcia liczby loch w przedziale od 150 do 750 sztuk.

W opinii Zespołu bardzo istotna jest kontynuacja programu wsparcia dla roślin strączkowych i motylkowych w ramach systemu wsparcia bezpośredniego, pozwalająca na zwiększanie wykorzystania źródeł białkowych. Poza tym Zespół wnioskował o przywrócenie możliwości krzyżowego skarmiania mączek pochodzenia zwierzęcego, co pomogłoby w rozwiązaniu dwóch ważnych dla sektora problemów, a przede wszystkim zmniejszyłoby deficyt białka oraz pozwoliłoby na obniżenie ceny komponentów wysokobiałkowych w paszach dla świń.

Należy podkreślić, że wyniki pracy Zespołu są propozycją ekspercką, przedstawianą ministrowi rolnictwa i są one już dzisiaj pomocne w pracy resortu. Minister wdraża te propozycje np. w pracach w naszym resorcie nad programem 2014-2020. Przewidujemy, aby w ramach działania Modernizacja gospodarstw, wsparcie inwestycji w rolnictwie dofinansowane były preferencyjnie inwestycje realizujące przedsięwzięcia w zakresie budowy, rozbudowy, modernizacji obiektów służących hodowli trzody chlewnej – tu mówię o hodowli macior i prosiąt, nie chowu, tylko hodowli. Wdrażane jest też rozwiązanie dotyczące transferu wiedzy, które będzie realizowane w trzech różnych działaniach w nowym Programie Rozwoju Rolnictwa. Po pierwsze w ramach działania Szkolenia rolnicze, po drugie w ramach działania Usługi doradcze, po trzecie w ramach nowego w przyszłości działania tzw. Współpracy. Kontynuowane będzie wsparcie dla grup producentów rolnych. Przewiduje się także utrzymanie wsparcia w systemie płatności bezpośredniej w schemacie wsparcia specjalne do uprawy roślin strączkowych i motylkowych

drobnonasiennych. Minister wystąpił do Komisji Europejskiej z wnioskiem o możliwość uruchamiania w nowej perspektywie finansowej kredytów preferencyjnych dodatkowo ponad te, które są, na zakup stada podstawowego oraz na kredyty obrotowe. Będzie także wspierane to dofinansowanie w zakresie postępu biologicznego.

Na bieżąco, na dzisiaj mogę powiedzieć, że ta ważna i wielokrotnie poruszana przez zespół kwestia podnoszenia kwalifikacji zawodowych producentów trzody chlewnej znalazła odzwierciedlenie w przygotowanym w resorcie konkursie w ramach działania Szkolenia rolnicze – ogłaszany z PROW w ramach tej jeszcze perspektywy finansowej – na masowe szkolenia na temat Kompleksowa nowoczesna produkcja prosiąt. To będzie rozwiązanie wdrażane od zaraz, bo to było możliwe, i na ten moment przewidujemy, że w szkoleniu wezmą udział co najmniej cztery tysiące rolników. Jest ze mną tutaj pan dyrektor Wojciech Wojtyra, który dzisiaj wprawie jest dyrektorem generalnym ministerstwa, ale był przewodniczącym tego zespołu i w przypadku pytań szczegółowych będę jego prosiła o pomoc w udzieleniu odpowiedzi na pytania. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Chcę zapytać – bo taki był cel tego spotkania – kto ten program podpisze? Czy to będzie decyzja ministra, czy Rady Ministrów i kiedy to będzie? Bo to, co pani deklaruje, to są ciągle takie deklaracje. Ale kiedy powstanie formalny dokument z ilością środków, nakładów finansowych, coś w rodzaju dokumentu, który później będzie oceniany przez właściwe instytucje? Jeśli można, proszę o uzupełnienie.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

Ten Zespół był organem niezależnym, powołanym do działań eksperckich i jego prace zostały zakończone przedłożeniem sprawozdania ministrowi z ustaleń, jakie prace Zespół wykonał. Minister nie ingerował w jego prace. Ale to nie jest tak, że Zespół zakończył pracę, pozostał dokument, i na tym koniec. Te ustalenia eksperckie są teraz przenoszone do różnych dokumentów. Nie ma możliwości prawnej stworzenia jednego dokumentu, ale na podstawie zaleceń tworzone są w różnych rodzajach dokumentów, czy ujmowane są te elementy, o których Zespół mówił. Tak jak informowałam, w nowym PROW 2014-2020 w ramach przygotowywanego opisu działań preferencje dotyczące hodowli trzody chlewnej będą uwzględnione. Oczywiście wszystkie założenia będą poddane szerokiej ocenie opinii publicznej i będą przeniesione na przepisy prawa krajowego.

To, co dotyczy wsparcia w ramach tzw. pomocy krajowej, stanowi odrębny, inny pakiet przepisów. Czyli te ustalenia znajdują się w różnych dokumentach.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Prowadzimy dyskusję. Ale uważam, że powinien powstać jeden dokument, w którym dokładnie się określi, że w PROW wprowadzi się to i to, wartość taka i taka. I wszystkie elementy, które przedstawili członkowie tego zespołu ekspertów, powinny teraz w jednym dokumencie znaleźć taką moc decyzyjną, że decyzją ministra czy rządu działanie czy zadanie, które zostało przedstawione, będzie umieszczone tu i tu, o wartości takie czy innej. Przynajmniej ja tak zrozumiałem, że taki program powstanie, bo na razie jest to stanowisko Zespołu, ale nie wiemy, czy ono jest uznane jako wiążące dla rządu, czy nie. Trzeba by na to odpowiedzieć.

Uwagi na piśmie zgłosiły Federacja Związków Zawodowych Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych. Panie i panowie posłowie otrzymali ten materiał. Jest też opracowanie zgłoszone jako strategia, a przygotowane przez ekspertów. Rozumiem, że z FZZP-DiWR ktoś chciałby zabrać głos. Tak? Proszę się przedstawić.

**Członek Zarządu Federacji Związków Zawodowych Pracowników-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych Marian Kapłon:**

Marian Kapłon, jestem członkiem zarządu i rady programowej federacji. Jestem tutaj wraz z kolegami. Moim zadaniem jest przedstawienie pokrótce tego materiału...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Będę jeszcze pana prosił, przepraszam. Teraz proszę o zgłaszanie się innych organizacji do wystąpień, bo musimy ustalić, ile organizacji chce zabrać głos. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos?

**Prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS Ryszard Mołdrzyk:**

Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę nazwisko.

**Prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS Ryszard Mołdrzyk:**

Ryszard Mołdrzyk i Tadeusz Blicharski.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Czy inne instytucje się zgłaszają? Na razie nie widzę. Bardzo proszę pana Kapłona o zreferowanie stanowiska, które zostało przesłane Komisji i chyba przekazane rządowi. Bardzo proszę.

**Członek Zarządu FZZP-DiWR Marian Kapłon:**

Panie przewodniczący, panie posłanki i panowie posłowie. Chciałbym pokrótce przedstawić uwagi do złożonego projektu wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej w naszym kraju. Po pierwsze uważamy, że propozycja jest bardzo słuszna, ale na pewno spóźniona o dobrych 15 lat. Gdyby ona padła 15 lat temu i gdyby program został zrealizowany, dzisiaj nie musielibyśmy ratować produkcji, tylko pewnie ona byłaby w rozkwicie.

Zakres proponowanego wsparcia również uważamy za trafny, zważywszy na to, że ferma dla nas jest obiektem kompletnym, czyli to nie jest tylko budynek inwentarski, ale i wiele innych urządzeń, budynków, budowli towarzyszących.

Popieramy również propozycję dofinansowania dopłat do oprocentowania kredytów, mając w pamięci to, że od wbicia łopaty w ziemię po sprzedaż pierwszego tucznika inwestor, który się zdecyduje na budowę fermy, musi wyłożyć jakieś 20 tys. zł w przeliczeniu na jedną lochę, a z PROW dostanie na to około 6 tys. zł. Jeżeli te zaproponowane kwoty zostaną przyjęte, w sumie wsparcie państwa do tej budowy będzie wynosiło trochę mniej niż 30%. W obecnej sytuacji na rynku trzody chlewnej trzeba dość sporo odwagi, żeby wyłożyć pozostałą kwotę.

Uważamy też, że bardzo trafne jest stanowisko podkreślające potrzebę mocnego nacisku na podnoszenie kwalifikacji zawodowych naszych rolników i producentów trzody chlewnej.

Stwierdzając to, co powiedziałem, chciałem podkreślić, że w tym programie jest konkretna deklaracja wsparcia, ale brakuje mi rozmiarów tego wsparcia. Czy program jest adresowany do kilku, kilkudziesięciu czy kilkuset ferm? To nie jest bez znaczenia. Chciałbym również powiedzieć, że w naszym przekonaniu program ma szanse pod warunkiem, że zanim się go podejmie, zostanie spełnionych kilka warunków, które go w dniu dzisiejszym „ryglują”. Pierwszy z tych warunków, to ograniczenia legislacyjne i ograniczenia administracyjne związane z posadowieniem ferm, wyborem lokalizacji i uzgadnianiem inwestycji. Aktualna sytuacja jest taka, że łatwiej uzgodnić ubojnię ubijającą dziennie kilkanaście tysięcy tuczników niż fermę na 500-750 loch. W programach uzgodnień uczestniczą nierzadko organizacje o znaczeniu marginalnym, z zupełnie innych części Polski, głos rolników, mieszkańców gminy, na której terenie ma powstać ferma, ma marginalne znaczenie.

Na pewno uruchomienie programu powinna poprzedzić budowa kilku, kilkunastu obiektów hodowlanych, może z trochę większą dotacją niż tych towarowych, ponieważ w kraju nie mamy w tej chwili wystarczającej ilości materiału hodowlanego o wysokim statusie zdrowotnym, a tylko takim materiałem powinny być zasiedlane nowe fermy, bo tylko wówczas mają szansę konkurencji z podobnymi fermami w krajach zachodnich, w Danii, Holandii, Francji czy Belgii.

Myślę, że bardzo ważnym punktem jest również opracowanie bardzo szczegółowego, bardzo dokładnego programu czy regulaminu lokalizacji takich ferm, ażeby zdrowe zwierzęta zasiedlane w tych fermach miały szansę w dobrym zdrowiu pozostać. Powinny się tym zająć służby weterynaryjne i bez realizacji tego warunku, przypuszczam, spora część pieniędzy może zostać zmarnowana.

Myślę, że do tematu szkolenia przyszłych producentów, którzy skorzystają ze wsparcia z PROW, powinniśmy podejść trochę inaczej. Kursy, konferencje, szkolenia w salach konferencyjnych niewiele dają. Musimy wreszcie w naszym kraju wybudować kilka ferm szkoleniowych z zapleczem hotelowym, w którym to zapleczu przyszli inwestorzy mieliby okazję w jednym miejscu zapoznać się z kilkoma formami budownictwa, z kilkoma typami genetyki, z zasadami nowoczesnej zootechniki, bądź pracując, oglądając, dzień, dwa, trzy, czy nawet kilka tygodni. Takie ośrodki funkcjonują w Danii, w Anglii, dlatego u nas, przy tak dużym programie, nie mielibyśmy z tego doświadczenia skorzystać?

Myślę, że nie mniej ważnym punktem, który w jakiś sposób ułatwi realizację zamierzeń, jest wprowadzenie ogólnokrajowej klasyfikacji poubojowej tuczników, ponieważ dzisiaj jest to temat zupełnie zaniedbany. Ceny na nasze tuczniaki ustalane są jednostronnie przez kupującego, bez udziału sprzedawcy.

Sądzę też, że bardzo pomocne byłoby zrobienie takiego typoszeregu ferm o różnej wielkości, od 150 do 750 loch, z gotowymi rozwiązaniami modułowymi. Czyli jeżeli ktoś zacznie od 150 loch i sprawdzi się w produkcji, będzie mógł na prostej zasadzie dobudować kolejny segment na kolejne 150 czy 300 loch, w ten sposób powiększając swoją produkcję.

Myślę, że bardzo ważną rzeczą jest podkreślenie faktu, że nawet jeżeli program, o którym dzisiaj rozmawiamy, zostanie zrealizowany według mnie w maksymalnym rozmiarze, a dla mnie to oznacza, że powinien objąć jedną trzecią loch stada podstawowego, czyli 300-330 tys. loch, to i tak musimy mieć w pamięci to, że pozostałe 700 tys. loch będzie w takich warunkach, w jakich są dzisiaj. I tym lochom musimy też stworzyć przyszłość. A rzeczywistość jest taka, że spora część producentów, szczególnie tych dużych, została złapana w pułapkę dwóch ustaw: pierwszą ustawę o konieczności zagospodarowania gnojowicy na własnym areale w 70%, a drugą ustawę o konieczności zwrotu dzierzawionego areалу nawet w niektórych wymiarach do 50% areálu ziemi uprawnej. Jedno i drugie działając wspólnie, już doprowadziło do tego, że spora część średnich i dużych ferm przestała istnieć. Między rokiem 2009 a rokiem 2011 ubyło około 30% jednych i drugich. Czyli ubywa nam nie tylko małych i bardzo małych producentów, ale również, z powodów legislacyjno-administracyjnych, wiele dobrych obiektów, które mogłyby działać, ale nie ma do tego warunków.

Bardzo ważną rzeczą jest, ażeby właściciel fermy, na ogół dzierzawionej, miał jakąś przyszłość. Dzisiaj on tej przyszłości nie ma. Do czego ta przyszłość jest mu potrzebna? Do tego, ażeby w rozsądny sposób mógł zainwestować w swój obiekt, a dzisiaj w każdej chwili grozi mu albo sprzedaż w trakcie dzierżawy, albo wyłączenie gruntów, albo w ogóle zamknięcie umowy dzierżawy. W takich warunkach nie da się doskonalić swoich warsztatów pracy. Myślę, że nad tym też zarówno Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej, jak również ministerstwo rolnictwa powinno się pochylić. Bo może zaistnieć taka sytuacja, że zbudujemy jakąś tam część nowych ferm, ale w tym samym czasie znikną te, w których nadal można by z powodzeniem produkować.

Jako federacja powołaliśmy do życia zespół, który jest w stanie, w sensie merytorycznym, sprostować, czy wskazać jakieś rozwiązania w tematach, które tutaj próbowałem pokrótce naświetlić. Przy czym tak jak każdy zespół, który ma się podjąć pracy, chcielibyśmy wiedzieć, czy państwo posłowie, posłanki widzą sens naszej pracy i czy ministerstwo rolnictwa również ten sens widzi. Czy będziemy mogli liczyć na wsparcie, na realizację i przedstawienie postulatów?

Kończąc już, myślę, że struktura to jest jeden problem polskiej produkcji. Brak właściwej edukacji zawodowej to drugi. Ale najważniejszy, a jednocześnie najprostszy do rozwiązania problem, to brak jednej, wspólnej organizacji, która mogłaby jednym głosem artykułować potrzeby całego środowiska, która mogłaby stanąć naprzeciwko zakładom mięsnym i wymusić właściwe określanie cen, ażeby nasze tuczniaki były kupowane przez zakłady ubojowe po takich samych cenach, jak za granicą. Inaczej polski inwestor wyedukowany ze środków PROW, mający doskonałą fermę z doskonałymi zwierzętami w dalszym ciągu będzie sam w starciu z ogólnokrajowymi związkami w Danii, Holandii, Belgii, związkami, które nie tylko że zrzeszają większość producentów, to mają jeszcze własne ubojnie i własne banki. Chciałem też powiedzieć, że – zresztą to pan doktor

Blicharski potwierdzi – pracowaliśmy również w zespole POLSUSU, którego strategię mamy właśnie przed sobą na stole. Tyle chciałem powiedzieć.

Jestem tu, jak wspomniałem, z kolegami, którzy są producentami trzody: kolegą, który jest drobnym producentem, kolegą, który jest większym producentem, kolegą, który jest szefem firmy hodowlanej. Jeżeli będą jakieś pytania dotyczące tych tematów, chętnie koledzy włączą się do dyskusji. Dziękuję serdecznie za możliwość zabrania głosu i za przyjęcie naszego stanowiska.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Przedstawiciel POLSUSU, bardzo proszę.

**Członek Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS Tadeusz Blicharski:**

Szanowny przewodniczący, szanowni państwo, szanowni goście. POLSUS już od dłuższego czasu monitował pana ministra o zajęcie stanowiska i rozwiązanie problemów kurczącego się rynku trzody, rosnącego importu, niesłychanie postępującej pauperyzacji całego środowiska producentów świń. Sytuacja stała się tak tragiczna, że zlecieliśmy w rankingu europejskim na dalekie miejsce i przestaliśmy się niemal w ogóle na tym rynku liczyć i staliśmy się jednym z największych importerów prosiąt i mięsa w Europie. Tak trudnej, tragicznej sytuacji chcieliśmy zapobiec.

Bardzo się cieszymy, że powstał Zespół powołany przez pana ministra. My i nasze biuro uczestniczyliśmy, na ile mogliśmy, w jego pracach; w tych przyjętych ustaleniach jest „gromadka” naszej roboty. To stanowisko, które przedstawiła pani minister, niesłychanie nas cieszy. Rozumiemy, że są potrzebne kolejne dalsze działania, żeby to wdrożyć w życie, ale w każdym razie słyszymy tu nasze słowa, bo braliśmy w tym żywy udział. To jest jedna praca, która nas bardzo ucieszyła, mogliśmy się w niej wykazać naszymi umiejętnościami i reprezentacją branży.

Tak się złożyło, że trochę wcześniej, z początkiem roku 2012, POLSUS podjął pracę nad przygotowaniem dokumentu, który byłby wyznacznikiem kierunków i trendów w produkcji trzody chlewnej w naszym kraju. Zdobyliśmy trochę środków pomocowych z Funduszu Promocji Mięsa Wieprzowego i, proszę państwa, z końcem marca zakończyliśmy pracę nad tym dokumentem. Został on wydrukowany i dzisiaj, w pierwszych dniach po świętach, jest udostępniony wszystkim, którzy są tym zainteresowani. Co zawiera ten dokument? Zawiera staranną, dogłębną, precyzyjną analizę naszego rynku, przede wszystkim przyczyn niepowodzeń naszych producentów i hodowców na rynku europejskim i światowym, skąd pochodzą te zagrożenia, co jest ich przyczyną. Nad tym się zespół ekspertów bardzo dogłębnie zastanawiał i pracował.

Muszę przyznać, że to o czym pan doktor Kapłon wspomniał, że ten projekt – bo to był projekt, ale teraz jest już on zrealizowany – powstał w wyniku pracy konsorcjum. Przewodniczącym tego konsorcjum był POLSUS, ale współpracowały z nami takie organizacje, jak Krajowa Rada Izb Rolniczych, Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy RP, Unia Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI oraz związek zrzeszający największe zakłady mięsne „Polskie Mięso”. Współpracowaliśmy również bardzo blisko z organizacją reprezentowaną tu przez pana Kapłona. Podsumowanie sytuacji, jej ocena była dosyć prosta. Zasadniczym jednak elementem tego podsumowania, szanowny panie przewodniczący, są tzw. rekomendacje dla branży.

Po analizie silnych i słabych stron naszego rynku, w wyniku długotrwałych negocjacji z ekspertami, przyjęliśmy rekomendacje dla branży, które w naszym odczuciu są zaleceniami, które powinny być spełnione, zrealizowane. Jeżeli to nie będzie przyjęte, to fachowcy z naszej branży twierdzą, że koniec porządnej produkcji w Polsce jest bliski.

Na czym się skoncentrowaliśmy? Na zaleceniach pewnych zmian w legislacji, która bardzo utrudnia – nie chcę już powtarzać tego, co mój przedmówca mówił – produkcję w tej branży i jej rozwój. Edukacja jest niesłychanie istotna, bo to są w sumie działania niskonakładowe, niskoinwestycyjne, a mogące się przyczynić do podniesienia efektywności; inwestycje w budownictwo; zdecydowana poprawa w zakresie ochrony zdrowia przede wszystkim w stadach zarodowych, tak żebyśmy mieli dostęp do najlepszego i najzdrowszego materiału genetycznego; wsparcie hodowli; dbanie o rynki zbytu; wreszcie



bardziej poważne zajęcie się rynkiem pasz, co w wielu drażliwych elementach jest niesłychanie trudne, bo dużo jest elementów nierozwiązanych; integracja pionowa, która – tak uważamy – przy dzisiejszych małych zasobach finansowych gospodarstw produkujących trzodę jest jednym z wyjść, które może poprawić aktywność działania i zwiększyć wielkość produkcji. Wreszcie – nad czym teraz bardzo intensywnie pracujemy, realizujemy taki program – zmiana wizerunku wieprzowiny wśród konsumentów, wśród lekarzy, dietetyków. Proszę państwa, cały czas opieramy się na informacjach sprzed 20 lat: normy żywienia człowieka, przynajmniej jeśli chodzi o mięso od świń, są opracowane w końcu lat 80. Te świny były wtedy zupełnie inne. Dzisiaj są bardzo chude, nie zawierają tłuszczu, mają dużo pełnowartościowego białka i wszystkich mikroelementów, które nam są potrzebne. I ten zły wizerunek chcemy odmienić na pozytywny.

Na zakończenie chciałem bardzo podziękować zespołowi, który pracował zarówno u pana ministra, jak i w naszym programie, który też pan minister był łaskaw objąć swoim patronatem. Zdanie ekspertów, które pozwolę sobie jeszcze raz przypomnieć, jest takie: jeżeli te działania przyjęte przez zespoły, nie będą zrealizowane, w Polsce może nie być tak poważnej branży jak branża trzody chlewnej. Będziemy krajem, który będzie kupował prosięta, tuczył je, odstawiał do zakładów mięsnych i zginie cała polska genetyka, lekarze weterynarii stracą pracę, stracą pracę ci, którzy żywią prosięta, którzy produkują wyposażenie chlewni. To jest taki kierunek, aktywizujący tyle tysięcy osób, że znacząco ważniejszy niż ratowanie wielu innych, znacznie mniejszych przedsięwzięć w naszym kraju. Dziękuję uprzejmie za uwagę, panie przewodniczący. I dziękuję państwu.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Gdyby pani minister oceniła, czy jest duża zbieżność w waszych programach?

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

Dotychczas prezentowane wypowiedzi są w bardzo wysokim stopniu zgodne z kierunkami prac w resorcie rolnictwa. Nam też chodzi o odbudowę, o szczególne wsparcie genetyki, o tworzenie łańcuchów żywnościowych, czyli powiązań producentów z przetwórstwem i te inne kwestie, o których panowie byli uprzejmi mówić, więc *ad vocem*...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Czy Zespół miał strategię, którą POLSUS przygotował?

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

Nie. Przeczytałam ten dokument teraz, w trakcie tego spotkania i nie ma w nim takich stwierdzeń, które nie byłyby kierunkowo zbieżne z pracami resortu. A w szczegółach oczywiście podejmiemy współpracę z zespołem zwłaszcza tutaj zaproponowanym przez federację. Przecież nam chodzi o to, żeby środki, które już będziemy kierować na ten cel, kierować według oczekiwań państwa, więc ta współpraca jest konieczna.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan Gołębiowski, związek rolników „Ojczyzna”.

**Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:**

Mariusz Gołębiowski, Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna”. Panie przewodniczący, pani minister. Przede wszystkim bardzo nas niepokoi sytuacja, jako rolników indywidualnych, że w Polsce muszą być ферmy i tylko фермы. Ферма jest już w Polsce bardzo dużo, pani minister, i ten kierunek rozwoju, że tylko фермы, nie jest dobrym rozwiązaniem. Martwimy się, co zrobimy z lekarzami weterynarii, z profesorami, którzy doradzają, z działaczami, którzy zajmują się kwestiami świń, że stracą pracę, a nikt się nie martwi, że kilka milionów, kilkaset tysięcy, co najmniej kilkadziesiąt tysięcy rolników indywidualnych już straciło pracę i nie ma co robić, bo hodowali 40-50 tuczników i utrzymywali całe rodziny z tej właśnie liczby tuczników, a było to jeszcze kilka lat temu i jakoś mogło to się opłacać, mimo że byliśmy w Unii. I nagle przestało się to opłacać.

Mam pytanie do Zespołu, czy zbadał on kiedykolwiek, ile koncerny zachodnie, takie jak *Schmidt Feat*, *Prima*, *Animex* produkują na naszym rynku? Pracując w takim

Zespole, powinni państwo mieć wszystkie dane, co się dzieje w Polsce. Jeśli takie dane państwo mają, to bardzo dobrze, ale nie słyszeliśmy o tym, a to są szczegółowe dane, które do założeń trzeba mieć.

Pani minister, kto będzie mógł skorzystać z tych środków? Czy również te firmy, koncerny i fermy zachodnie poprzez to, że bardzo często tuczą tuczniaki rękami polskich rolników? Najprawdopodobniej ci, co zajmują się trzodą chlewną, wiedzą, o czym mówię. Czy te koncerny też będą mogły poprzez naszych rolników korzystać z tej pomocy? Jeśli tak, to chcielibyśmy wiedzieć, czy Zespół zastanawiał się nad takimi rozwiązaniami?

Na koniec powiem, że będzie ciężko cokolwiek pomóc, bo zostało to jak gdyby zlikwidowane. Duńczycy, Niemcy korzystają z dywidendy, dlatego oni mogą sprzedawać kilogram tuczniaka nawet za dwa złote, bo i tak korzystają na koniec roku, gdyż są udziałowcami banków, przetwórstwa. Nie możemy im dorównać. A likwidując indywidualnego rolnika, pogłębimy to jeszcze. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan Kuropatwiński, „Samoobrona”.

**Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:**

Dziękuję. Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Powiem tak – niejednokrotnie już tworzyliśmy różne programy, tworzyliśmy zakłady i potem „jedną ręką” je niszczyliśmy. Dzisiaj na nowo obmyślamy program, który będzie dofinansowany przez budżet państwa, skorzystają z tego duże gospodarstwa towarowe. Ja rozumiem: dobrze dla państwa, dla rządu, w porządku, niech tak będzie. Tylko trzeba się głęboko zastanowić, co z tymi setkami tysięcy rolników, którzy już dzisiaj nie mają dochodów i w tej nowej sytuacji zostaną pozbawieni dochodów tym bardziej. Uważam, że te firmy, które powstaną – a są to firmy nie tylko polskie, jak tu ktoś powiedział – że to dla nas będzie, dla Polaków... Te firmy są już powiązane z kapitałem zagranicznym i my na nowo będziemy z jednej strony coś dostawać, a z drugiej strony oddawać dwa razy tyle i oddawać swój rynek. Jeżeli nadal będzie taka sytuacja, to powiedzmy od razu, ileś rolników pójdzie na bezrobocie.

I trzeba powiedzieć, ja już słyszałem takie wypowiedzi, że potrzeba jest 30 tysięcy gospodarstw, które będą produkować trzodę chlewną, i to starczy na bezpieczeństwo żywności. Okay, tylko czy te gospodarstwa będą przygotowane do tego, czy zostanie zachowany dobrostan zwierząt, czy wszystkie odpady, które powstaną, będą zagospodarowywane w odpowiednim miejscu, czy te gospodarstwa, które znowu będą wymuszały tzw. grunty orne, bo tu już słyszałem, że te gospodarstwa muszą mieć bezpieczeństwo rolne, czyli te gospodarstwa będą... Po prostu ten grunt, który jest dzisiaj jeszcze własnością Skarbu Państwa, będą chciały przejąć bezprzetargowo, bo im będzie potrzebne na zagospodarowanie i potem produkcję trzody chlewnej. Uważam, że trzeba się nad tym głęboko zastanowić. Wiem, że najlepiej jest stworzyć wielkie, olbrzymie hodowle, duże fermy, duże firmy przetwórcze. I co z tego mamy? Dzisiaj mamy, to nam się likwiduje... Znajdujemy różne różności w mięsie. Rynek wieprzowy, rynek koński i rynek wołowy zaraz będziemy mieli „zażegnany” przez to, że firmy są nieodpowiednio przygotowane do tego, a te właśnie duże molochy do tego są najbardziej skłonne, bo ta mała firma nie pojedzie na Zachód kupować mięsa wieprzowego czy wołowego, tylko te molochy są w stanie zapłacić za duże partie różnych mięs, by potem produkować w Polsce.

Jeżeli chcemy, aby ten projekt się udał, musimy powiedzieć indywidualnym rolnikom w Polsce – dla was miejsca już nie ma, wy się szykujcie w innym kierunku, bo dla was hodowla już się zamyka, wy z tej hodowli nie skorzystacie, a korzystają tylko ci, którzy chcą produkować sto i więcej... Jeżeli idziemy w tym kierunku, to dobry kierunek dla bogaczy. Był już taki film i może to się teraz jeszcze utwierdzać. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan Sikora, bardzo proszę.

**Przewodniczący Rady Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych Marian Sikora:**

Dziękuję, panie przewodniczący. Ja jednak mam odmienne zdanie niż moi szanowni koledzy związkowcy, ponieważ jestem branżowcem jako członek branżowej federacji producentów rolnych. POLSUS oddolnie tworzy program, szanowni koledzy, w związku z tym jest nadzieja, że nie będzie to czapka. Nareszcie doszliśmy do wniosku, że musimy sami wytworzyć własne prosięta, wyhodować je i sprzedać. Nie może być tak, że kupujemy prosięta duńskie i eksportujemy, i mówimy, że mamy nadwyżkę w eksporcie polskiego mięsa. Zróbmy to nareszcie polskim mięsem, i tak trzeba zrobić. Spójrzcie, ile jak pięknie rozwiązano sprawę kurników. Dlatego w tym programie musimy zwrócić uwagę na środki finansowe z II filara, ponieważ trzeba mocno dofinansować tę branżę. Łatwiej jest zebrać jajka i mieć pisklaki, niż mieć prosięta. Jest to ogromna różnica w hodowli. Więc musimy ten program poprzeć.

Można też iść w tym kierunku, jak nasi koledzy mówią, żeby przywrócić hodowlę w małych gospodarstwach. Z tym się wiązą małe rynki, gdzie można sprzedawać mięso z małych ubojni. Nasze małe ubojnie padają, ale może ci terroryści eko pozwolą, że rolnik od rolnika będzie na tym rynku mógł kupić prosiaki, wyhodować u siebie w gospodarstwie i jednego zabić, drugiego sprzedać. Takie tradycje u nas były. Jesteśmy tutaj i zrobmy to. Dajmy szansę polskim hodowcom, a szczególnie związkowi, który produkuje lochy, żeby te lochy zagospodarowali polscy rolnicy i wyprodukowali prosięta. Jest to jedyna szansa. Mamy nowe rozdanie środków finansowych w tym PROW, tego nigdy nie było. Stwórzmy program odbudowy polskiej trzody chlewnej. Pamiętajcie, że jednak nasze tuczniaki karmione są dużo lepiej, a mięsność, jak tutaj przedstawiano, jest ta sama. Przywróćmy szansę właśnie tym rolnikom, żeby były miejsca pracy, zakładom... W programie, który opracowały związki branżowe... Są ich rzecznicy, są zakłady mięsne, jest polskie mięso. Oni wiedzą, że to jest dobry program, jest szansa. Ale bez środków finansowych tego nie zrobimy. Ja myślę, że po kurnikach przyszedł czas na polskie tuczniaki. A poza tym, szanowni koledzy, wszyscy zaczynamy produkować zboża. Kto od nas je kupi? Jeżeli nie będziemy mieli własnej hodowli, jeżeli nie będziemy mieli nawet tych loch wyprodukowanych, to te zboża przejdą, a tak będziemy mieli szansę je dobrze sprzedać. Innego wyjścia nie ma. Jest tylko prośba do pani minister, żebyśmy w naszym programie razem ze związkami znaleźli środki, wtedy będzie rozwiązanie, żebyśmy mieli własną produkcję własnych prosiąt. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Teraz posłowie. Pan poseł Dolata.

**Poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, pani minister. Czytając ten dokument, który ministerstwo nam przygotowało, właściwie przecierałem oczy ze zdumienia, bo nie wiem, czy to jest oficjalny dokument ministerstwa, czy to jest dokument Zespołu, z którym ministerstwo ma niewiele wspólnego? Trudno mi to do końca wyjaśnić. Gdyby było tak, że to jest oficjalny program ministerstwa rolnictwa, to byłoby bardzo złe.

W stu procentach podzielam głosy przedstawicieli rolników polskich. To nie jest program dla polskiego rolnictwa, to jest program dla lobby ferm tuczu wielkoprzemysłowego i diagnoza, która została w tym dokumencie przedstawiona, jest porażająca. Bo co tutaj pokazano? Może, że nastąpił spadek pogłowia trzody chlewnej? No przecież to wiemy. Ale dlaczego spadło pogłowie trzody chlewnej? Dlatego, że była nieopłacalna cena i rolnicy wyzbywali się trzody, bo nie mieli z tego dochodów. Czy w związku z tym, żeby odbudować produkcję trzody, trzeba w PROW przeznaczać specjalne środki na modernizację ferm wielkoprzemysłowych? Czy jak kilka lat temu polscy rolnicy mieli około 19 mln sztuk, to dzisiaj co, te chlewnie zostały zburzone? Przecież one stoją puste, nie trzeba niczego nowego budować. To, pani minister, będą pieniądze wyrzucone w błoto, absolutnie wyrzucone w błoto, przekazane tym najsilniejszym, głównie kapitałowi obcemu, kosztem polskich rolników. To jest program, który tak naprawdę będzie oznaczał wysłanie na bezrobocie kolejnych rzesz, kolejnych setek tysięcy polskich rolników. Pani mini-

ster pochodzi z Wielkopolski, tak? Nie wiem, czy... Przecież pani doskonale wie, na czym polega siła wielkopolskiego rolnictwa. Nie na tym, że tam jest 20 ogromnych ferm...

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

To nie jest program dla wielkich ferm.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pani minister, później pani zajmie stanowisko.

**Posel Zbigniew Dolata (PiS):**

Pani minister, różnimy się w ocenie, ale ja pani minister przedstawię kolejne argumenty, które wskazują na to, że to jest wręcz lobbing środowiska tuczu ferm wielkoprzemysłowego. Może od razu: pani minister, na ostatniej stronie tego dokumentu czytamy, że „Kolejną istotną kwestią jest wprowadzenie zmiany w ustawie o nawozach i nawożeniu, a to w takim kierunku – tu już pomijam pewne sformułowania – bo dotychczasowa wymaga, aby podmiot, który prowadzi chów, zagospodarowywał co najmniej 70% gnojówki i gnojowicy na użytkach rolnych, których jest posiadaczem i na których prowadzi uprawę roślin. Jednakże taki przepis ogranicza możliwość rozwoju ferm. Sprawę rozwiązałoby wprowadzenie możliwości handlu nawozami naturalnymi”. I teraz przypominam się wszystkim członkom Komisji, którzy są tutaj od wielu lat, ja jestem tutaj od ośmiu lat, i my pamiętamy wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli, która badała nadzór państwowy nad fermami tuczu wielkoprzemysłowego. Okazało się, że nadzór państwowy jest iluzoryczny, że fermy łamią wszelkie przepisy, dotyczące ochrony środowiska, ale nie tylko, a instytucje państwowe pozostają zupełnie bezsilne. I teraz, żeby problem rozwiązać, to po prostu zmienimy ustawę, dopuścimy pełną dowolność, niech sobie tam powstają. No przecież te przepisy, choćby formalnie, ograniczają te możliwości. Ale czy taki rolnik, który gospodaruje i prowadzi gospodarstwo rodzinne na kilkunastu, kilkadziesiąt hektarach, będzie z tego zadowolony, że obok powstanie ferma na 10 tys. sztuk trzody? Czy to rozwiąże problemy polskiego rolnictwa, również w produkcji trzody? Pani minister, to jest dokument skandaliczny, który jest, moim zdaniem, i nie waham się tego powiedzieć, klasycznym przykładem lobbingu jednego środowiska.

Jeździecie na spotkania i nie spotykacie się wtedy wyłącznie z przedstawicielami ferm, wręcz przeciwnie, z rzeszami dziesiątków, setek rolników i tam im mówicie coś innego. Za to w oficjalnym dokumencie przedstawiacie coś, co gdyby rolnicy zobaczyli, to by was wypędzili z takiego spotkania za to, co tutaj przedstawiliście.

Jeszcze raz powiem – to jest działanie przeciwne interesom polskiego rolnictwa we wszystkich możliwych aspektach. I mam nadzieję, że ministerstwo nie będzie podejmowało tych kroków, które tutaj są zapowiadane, bo w przeciwnym wypadku będziemy mieli kolejne dziesiątki tysięcy bezrobotnych. Pytanie, czy macie pieniądze na zasiłki dla bezrobotnych, dla tych gospodarzy, którzy znajdują się na bezrobociu? Oczywiście my spotykamy się z lobbingiem w różnych sferach, akurat tutaj przedstawiciele wielkich ferm są bardzo silni i oni zawsze będą łatwiej docierali do posłów, do ministrów, do mediów również, ale waszym zadaniem jest dbanie o interes polskiego rolnictwa, wszystkich rolników, a zwłaszcza tych, którzy ledwie wiążą koniec z końcem i oni potrafią wyprodukować nie 19 mln sztuk. Myślę, że gdyby cena była opłacalna, to nawet Niemców byśmy przeskoczyli i spokojnie wyprodukowali te 27 czy 28 mln sztuk, wykorzystując tę bazę, którą polski rolnik ciągle jeszcze zachowuje i posiada. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pani poseł Masłowska.

**Posel Gabriela Masłowska (PiS):**

Chciałam zapytać, czy w Zespole, który przygotował ten program, byli przedstawiciele drobnych rolników indywidualnych, to znaczy, hodujących trzodę chlewną, ale w małej skali. Proszę mi powiedzieć, jeśli tak, to kto tam był, bo gdyby byli tam ci przedstawiciele, to pani minister, nie znalazłyby się takie zapisy, nie znalazłyby się, proszę państwa, takie haniebne zapisy, że do wszelkich formy wsparcia, które państwo proponują, będą się kwalifikowali rolnicy hodujący co najmniej 150 loch.

Pochodzę, pani minister, z regionu o rozdrobnionym rolnictwie, z woj. lubelskiego, znam doskonale realia polskiej wsi, bywam tam często. I wiem, że jest bardzo dużo hodowców, producentów trzody chlewnej w gospodarstwach, produkujących kilkanaście, kilkadziesiąt tuczników dobrej jakości, mających prosięta dobrej jakości i nie spotkałam konsumenta z miasta, który poszukiwałby mięsa właśnie w wielkich fermach, tylko szuka się u tych drobnych rolników możliwości nabycia mięsa. To są już doskonałe sztuki, szybko rosnące, także mięsne, często żywione tradycyjnie z udziałem własnego zboża, także ziemniaków. Nie można tej enklawy rolnictwa zajmującego się hodowlą trzody w małych gospodarstwach, zniszczyć i poświęcić dla kilku czy kilkunastu wielkich ferm. To byłoby po prostu bardzo szkodliwe dla polskiej wsi. Zniszczona została produkcja owoców miękkich w tych gospodarstwach w moim regionie, nie ma praktycznie buraka cukrowego i rolnicy często utrzymują się właśnie z kilkudziesięciu sztuk czy nawet kilkunastu sztuk trzody chlewnej w ciągu roku i z tego żyją po prostu, oni nie patrzą tylko na zysk.

Proszę państwa, chciałam w tej sytuacji zapytać, czy był przedstawiciel drobnych rolników, kto to był i, pani minister, jakie formy wsparcia ministerstwo rolnictwa proponuje dla gospodarstw indywidualnych, które produkują mniej niż 150 loch, tak jak zostało w programie zapisane. Bo uważam, że, tak jak koledzy powiedzieli i zupełnie ich popieram, tam jest ogromna baza w postaci budynków i ogromne rezerwy siły roboczej, która jest często wypychana z miasta i trafia jako bezrobocie ukryte na wieś, i tam jest potencjał. Nie widzę powodów, żeby wszelka pomoc miała być kierowana tylko do tych dużych ferm. Proszę mi powiedzieć, pani minister, co ministerstwo planuje jako formy wsparcia dla drobnych gospodarstw indywidualnych hodujących trzodę chlewną? Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł Walkowski.

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Powiem tak: rzeczywiście można to z każdej strony oglądać, podchodzić do problemu, ale trzeba go rozwiązać. W tej chwili przedstawiono jedną stronę problemu i jako absolwent wydziału zootechnicznego katedry trzody chlewnej we Wrocławiu z zakresu ekonomiki, z zakresu, w tej chwili można powiedzieć, dobrostanu, jak również technologii produkcji, uważam, że te wskazane kierunki są najlepsze. Tyle że one powinny powstać mniej więcej 30 lat temu, tak jak było w przypadku produkcji drobiarskiej, i teraz są kurniki, programy wspomagające, linia kredytowa funkcjonuje przynajmniej 20 lat. Tu jest przedstawiona rzeczywistość – jest pan prezes POLSUSU, są przedstawiciele zakładów mięsnych, jest nasz doradca pan profesor Kowalski – kwestia gospodarstw, które produkują materiał hodowlany, i kwestie ekonomiczne tak postawione nadają się do przyjęcia. Tylko jest jeszcze druga strona – realia polskiej wsi. Rzeczywiście, pamiętam, pięć i pół roku temu, kiedy minister Marek Sawicki zostawał ministrem, spotkałem się z grupą hodowców trzody w ministerstwie rolnictwa i dyskutowaliśmy na temat nadprodukcji trzody chlewnej. W ciągu pięciu lat uruchomiony został program zwalczania choroby Aujeszkyego i inne czynniki ekonomicznych oddziaływań, które spowodowały, że, tak jak pan doktor mówił, w ciągu tych pięciu lat o 30% spadła liczba gospodarstw produkujących trzodę. Wysoka obecnie cena zbóż wskutek ubiegłorocznych zbiorów spowoduje, że jak dojdziemy do lata, to jeszcze spadnie liczba gospodarstw.

Pracując w Komisji Rolnictwa, pracuję równolegle w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, więc dostrzegam również aspekt rynku pracy i kwestii zabezpieczenia bytu dla producentów rolnych. Patrząc jednostronnie i przyjmując tylko ten program, to będzie krok niedostateczny, bo rzeczywiście nie ma zabezpieczenia podstawowego socjału dla tych, którzy nie będą mogli prowadzić produkcji trzody. Z raportu wynika, że średnio w gospodarstwie jest 38 świń i wskazuje się, ile ich powinno być. Ale do tego raportu trzeba by dołożyć właśnie stan wyjściowy, do czego dążymy. Bo możemy sobie łatwo policzyć, że jeżeli będziemy postępowali zgodnie z technologią produkcji, z rygorami sanitarno-weterynaryjnymi, w ciągu roku możemy śmiało uzyskać od lochy 30 sztuk prosiąt, odchować w odpowiednim systemie i możemy wyliczyć, ile nam będzie potrzeba

macior w tym systemie, żeby dojść do tej produkcji, którą chcemy osiągnąć. Tylko że nie jest to szachownica i nie będziemy przesuwac pionków czy figur. Mamy do czynienia z żywymi ludźmi i ten aspekt trzeba koniecznie zauważyć.

Program, który chcemy wdrożyć... W tej chwili produkcja trzody chlewnej jest prowadzona mniej więcej w 40% gospodarstw rolnych, co znaczy, że około 600 tys. gospodarstw produkuje trzodę. I po tej stronie wyliczanki, jak będziemy wyliczać, dojdzie nam, że zostanie nie połowa, a 200 tys. gospodarstw, które będą się zajmowały hodowlą i tuczem trzody chlewnej. Z tego też względu potrzebna jest analiza socjologiczna, co zrobić z tymi producentami, bo za chwilę oni i tak wrócą na garnuszek państwa, na garnuszek samorządów gminnych, bo nie będą w stanie wytworzyć takich dóbr, które pozwolą im utrzymać gospodarstwo i rodzinę. Dlatego myślę, że dyskusja nad wykorzystaniem tego opracowania... Możemy mówić, że będziemy zapisywać tak samo, jak możemy też mówić, że będziemy mieli tyle i tyle środków dopiero, kiedy zapadną ostateczne decyzje. Ale równolegle powinniśmy uruchomić zespół, który będzie się zajmował kwestiami socjalizacji terenów wiejskich, a także określenia docelowego projektu.

Pamiętam, że zmiany przepisów ustawy o nawożeniach powstały na skutek oddolnych potrzeb w zakresie zahamowania rozwoju właśnie ferm wielkoprzemysłowych, w tym w głównej mierze jednej z firm amerykańskich, która – nie będę wymieniał nazwy – ale była to firma amerykańska. Były jeszcze inne firmy z Europy Zachodniej, w tym duńskie, które są. I właśnie ten zapis zahamował rozwój dużych firm przemysłu tuczar-skiego, które powstawały.

Skoro w programie na lata 2014-2020 politycy wskazują na zadania z zakresu ekologii, to ten aspekt, że tak powiem, uwolnienia czy zmniejszenia rygoru postępowania z odpadami raczej będzie niemożliwy do wprowadzenia. Spodziewam się, że raczej będą wprowadzone jeszcze większe rygory. Dlatego prosiłbym, żebyśmy dyskutowali, wskazywali na niedoskonałości wynikające z zastosowań li tylko tego programu, ale również żebyśmy nie reagowali emocjonalnie w stosunku do siebie, bo myślę, że to jest niepotrzebne. Potrzebna nam jest zgoda, abyśmy to, co zostanie przyjęte i wprowadzone przez ministerstwo rolnictwa, było dla dobra przede wszystkim rolników, no bo chyba podmiotem naszych działań jest rolnik, gospodarstwo rolne, a nie to stworzenie, które nazywa się świnia. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł jest za tym programem, czy nie?

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Panie przewodniczący, powiedziałem, że ten program jest jednym z elementów, które są potrzebne. Do tego trzeba stworzyć.... Bo jeżeli go chcemy wdrażać, to musimy od razu pokazać, jakie będą skutki. Dlatego mówię, że muszą być inne programy dopracowane, które wskażą te skutki i zabezpieczymy w budżecie państwa instrumenty, które będą przeciwdziałały tym ubocznym skutkom.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję, panie pośle. Pani minister, jeszcze trzy osoby zabiorą głos i potem kompleksowo będzie pani mogła odpowiedzieć, jeśli można, bo pani ma prawo zabrać głos w każdej chwili. Pan poseł Telus.

**Poseł Robert Telus (PiS):**

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo. W ogóle nie zgadzam się z moim przedmówcą, bo powiedział, można to tak zrozumieć, że trzeba wprowadzić program i dodać: wprowadźmy drugi program socjalizacji rolnictwa. To znaczy, zamknijmy gospodarstwa rolne rodzinne. Bo ten program zamyka gospodarstwa rodzinne. Tu się zgadzam – tak, ten program zamyka gospodarstwa rodzinne. Ale my na pewno będziemy przeciw takiemu programowi, dlatego że Polska stoi gospodarstwami rodzinnymi i to wszystko, co powiedział pani poseł Gabriela Masłowska i to, co powiedział pan poseł Dolata, z tym się w stu procentach zgadzam. Ten program jest przeciwko gospodarstwom rodzinnym, ten program zamknie gospodarstwa rodzinne i gdybyśmy go wprowadzili, to przyczynilibyśmy się do zamknięcia gospodarstw rodzinnych tych, które się zajmują hodowlą świń.

Martwię się i jest to dla mnie niezrozumiałe, czemu dzisiaj nie ma wśród nas ministra, dlatego że minister Kalemba bardzo często w Komisjach wypowiadał się, że jest zwolennikiem gospodarstw rodzinnych, że będzie je popierał, że są one ważne dla Polski. A dzisiaj nie ma go wśród nas, bo jest to temat bardzo trudny. To, co opracował ten zespół, jest działaniem lobbingsowym, jak powiedział poseł Dolata, między innymi, dlatego że żadne związki rolnicze nie zostały zaproszone do pracy w tym zespole. To pokazuje, że tylko jest jedna grupa, która hoduje duże ilości świń, duże ilości loch, a reszta się nie liczy. Cokolwiek państwo powiedzą, to ten program pokazuje, że jest to niekorzystne, jest to działanie na niekorzyść polskiego rolnika, bo polski rolnik prowadzi przede wszystkim gospodarstwo rodzinne. Nie mam nic przeciwko tym dużym hodowcom – mówię o tych średnich hodowcach, a nie o wielkich firmach, bo dużo mam przeciwko nim. Ale jeżeli mówimy o średnich firmach, niech one sobie będą, polskie rolnictwo jednak zawsze stało rodzinnymi gospodarstwami i musimy robić wszystko, żeby te rodzinne gospodarstwa utrzymać. A ten program je zamyka.

Proszę państwa. Zwrócę jeszcze uwagę na jedno – myślałem, że to powie poseł Dolata, bo często się na ten temat wypowiadał, ale w tym temacie nic nie powiedział. W informacji jest tylko jedno zdanie, z którym się zgadzam, ale prosiłbym, żeby Zespół je bardziej rozbudował. Bo w opinii Zespołu bardzo istotna jest realizacja programu wsparcia do roślin strączkowych i motylkowych, pozwalająca na zwiększenie wykorzystania krajowych źródeł białka. Z tym się zgadzam, rzeczywiście potrzeba. Tylko że taki jeden zapis nic nie pomoże. Program wsparcia rodzin motylkowych i strączkowych jest programem, który w tej chwili nie działa, który nie zachęca rolników do uprawiania tych roślin, dlatego że po pierwsze jest mała dopłata, po drugie nie ma dalszego systemu, jeżeli chodzi o te rośliny.

Droży państwo, tak jak powiedziałem, jest bulwersujące, że do pracy nad takim programem, nad bardzo ważnym programem nie zaproszono związków zawodowych, związków rolniczych. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Proponując rozważenie przez Komisję Rolnictwa tego tematu, spodziewałem się, że dotkniemy spraw trudnych, gdzie są różne zdania. Ta dyskusja to potwierdza. Czuję pewnego rodzaju niedosyt, ponieważ chcieliśmy, czy prosiliśmy o to, by przedstawić założenia ministra rolnictwa, rządu, Rzeczypospolitej w tym zakresie. Nie opracowania poszczególnych organizacji rolniczych, które są w dobrze rozumianym, własnym interesie lobbystami w różnych sprawach, tylko chciałem wiedzieć, biorąc pod uwagę zapas obserwowaną od kilku lat na rynku trzody chlewnej, jakie jest stanowisko rządu, jaki jest program, ale program oparty nie tylko na dokładaniu kolejnych elementów, które należałoby zrobić, ale program, który zbilansuje potrzeby finansowe, określi ich realność, określi dalekosiężne skutki takich czy innych rozwiązań. Jak rozumiem, takiego programu w dalszym ciągu nie ma, posługujemy się raportami czy też sprawozdaniami jednego Zespołu, powołanego przez pana ministra, i autorskim opracowaniem POLSUSA.

Komisja Rolnictwa, tak rozumiem udział w sprawowaniu władzy również osób, które pełnią funkcje publiczne, ma na celu przede wszystkim analizować przyszłość polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich. To jest nasze zadanie wynikające również z regulaminu Sejmu. Owszem, produkcja trzody chlewnej jest jednym z ważnych kierunków, czy była ważnym kierunkiem produkcji rolniczej w Polsce, i trzeba zrobić wszystko, by takim kierunkiem pozostała. Boję się, że mówimy w czasie przeszłym, ponieważ to, co się wydarzyło w ostatnich latach na rynku trzody chlewnej, to są często zmiany już nieodwracalne. Upatrywanie jedyne go sposobu na ratowanie sytuacji polskiej branży trzody chlewnej w zwiększaniu skali produkcji jest jednak absolutnie nieporozumieniem. To jest nierozumienie, na czym polega polskie rolnictwo.

Przed wszystkim chcę powiedzieć, że siłą polskiej produkcji trzody chlewnej przez dziesiątki lat, niezależnie od systemów politycznych, jakie w Polsce panowały, również

w okresie głębokiej komuny, były gospodarstwa, które prowadziły produkcję trzody chlewnej opierając się na zasobach własnych gospodarstw, przede wszystkim zasobach paszowych. To była siła, która pozwalała także przetrwać tym gospodarstwom różnego rodzaju fluktuacje, które się pojawiały, wahania rynkowe, ponieważ to była immanentna część prowadzenia działalności w gospodarstwie.

Państwo proponują – z zachwytem wypowiadając się o tym, co się dzieje z drobiem, z drobiarstwem – oderwanie produkcji trzody chlewnej od zasobów gospodarstw, czyli prowadzenie produkcji rolniczej w wyspecjalizowanych fermach, gdzie efektywność zapewne będzie większa. Ale w oderwaniu od pól, od powierzchni gospodarstw, które, tak jak mówiłem, do tej pory były podstawą wyżywienia trzody chlewnej w gospodarstwach, najwyżej z dodatkowego zakupu uzupełniającego pochodziła część komponentów paszowych. Na dodatek cały czas słyszę, i w tych dokumentach, które uważnie przejrzałem, bo całe swoje dorosłe życie zajmowałem się trzodą chlewną, dostrzegam taki argument: bo na Zachodzie tak się dzieje. Bo w Holandii, bo w Danii, bo w Bretanii tak się dzieje, w związku z tym nie ma innej drogi, tylko musimy robić to samo, co Holandia, Dania czy też Bretania, gdzie jest skoncentrowana produkcja trzody chlewnej we Francji. A może, idąc dalej, wziąć model ze stanu Utah, gdzie na pustyni wybudowano ogromne fermy na kilkadziesiąt tysięcy loch, gdzie na miejscu poza pustynią nie ma nic, dowozi się pasze z innych stanów północnych, ubija się na miejscu wyprodukowane tuczniki, a mięso wywozi samolotami do Japonii. Pewna granica absurdu jest. W związku z tym my mamy myśleć o rozwoju produkcji trzody chlewnej w Polsce, opierając się na takich relacjach i realiach, w jakich funkcjonuje polskie rolnictwo.

Oczywiście całkowicie zgadzam się, to nie jest zresztą teza całkowicie nowa, która by się tu pojawiła jak *deus ex machina*, mówił o tym często profesor Pejsak i inni, że musimy brać pod uwagę koszty wytwarzania prosiąt, problem genetyki, technologii rozrodu, odchowu prosiąt, zdrowotności stad, poprawności konstrukcji pasz, stopień wykorzystania tych pasz, strawności, czyli tego wszystkiego, co jest w pewnym sensie wiedzą podstawową dla każdego, kto się zajmuje produkcją trzody chlewnej. Każdy powinien to wiedzieć. I co do tego nie mam żadnych zastrzeżeń. Tylko to może być problemem w każdym gospodarstwie. Zgadzam się z tym, że trzeba podnosić jakość wiedzy i umiejętności producentów, bo wydawało się, że w pewnym momencie wszyscy o tych podstawowych elementach związanych z utrzymaniem stad wiedzą. Nie, jest regres, część ludzi nie wie, trzeba ich jakby permanentnie w tę wiedzę uzbrajać i wyposażać.

Oczekiwanie, że znajdą się jakieś wielkie publiczne pieniądze – wszystkich tutaj ten miraż nowego PROW (czy jak on się tam będzie nazywał, to nie ma specjalnego znaczenia), tak ekscytuje – dzięki którym będzie można dofinansować wielkimi kwotami określony typ gospodarstw zajmujących się hodowlą prosiąt, jest chyba całkowicie oparty na jakichś pobożnych życzeniach, a nie na realności konstrukcji budżetu na następne lata. Niezależnie od tego, kto będzie w Polsce sprawował władzę. Przypomnę, że na skutek wyników negocjacji z Unią Europejską na II filar, z którego ewentualnie można by dofinansować te sprawy, o których państwo mówili, z 13,4 mld zł po odliczeniu przesunięć na I filar i zobowiązań z lat minionych, zostaje około 6 mld zł. A właściwie każda grupa interesariuszy, która przychodzi na spotkania z ministrem czy z nami, mówi o tym, że trzeba sfinansować jakieś nowe zadania, które z jej punktu widzenia są zasadne i słuszne. Tylko przepraszam, nie bardzo wiem, z czego to ma być sfinansowane. Mówią państwo o tym, że ma to być około 300 tysięcy, może więcej, maciór dofinansowanych w przypadku modernizacji kwotą 6 tys. zł na jedno stanowisko, a w przypadku budowy nowych budynków 12 tys. zł. Razem daje to kilka miliardów złotych, które miałyby być pokryte z tego przyszłego PROW. Biorąc pod uwagę wielkość tej kwoty, jest to absolutnie niemożliwe. W związku z tym zejźmy na ziemię i zacznijmy patrzeć realnie na to, co jest możliwe.

Oczywiście nie rozwijam tego wątku koncentracji w wielkich fermach, bo wydaje mi się, że taka dyskusja już się toczyła w Polsce przez parę lat i wtedy zadecydowaliśmy, że nie jesteśmy w Polsce zwolennikami budowy wielkich ferm. Czy one będą miały przymiotnik wielkoprzemysłowe, czy nie, nie ma szczególnego znaczenia. Chodzi o to, żeby nie było wielkich ferm trzody chlewnej, bo na to nie ma zgody społecznej. I to nie jest



problem przekonywania polityków – jak w dokumentach państwo piszą, że cały problem polega na tym, jak przekonać decydentów – tylko nie ma na to zgody, nie, jak to ktoś określił, oszołomów ekologów, ale nie ma zgody społecznej. Oprócz tego, jeżeli bierze się pod uwagę efektywność produkcji i jako przykłady podaje Holandię, Danię czy Bretanię, to trzeba również brać pod uwagę wszystkie negatywne skutki, które u nich już wystąpiły, m.in. skażenie wód gruntowych w Bretanii przez nadmierną koncentrację trzody chlewnej na jednym terenie. Nie możemy brać pod uwagę tylko fragmentu, mówiąc o efektywności, a nie dopuszczając tych elementów, które tę koncentrację w jakiś sposób kwestionują. Należy również rozważyć te elementy, które mogłyby być wprowadzone w miarę szybko i myślę, że co do tego zgoda w Sejmie zapewne by była. Może dojrzelismy jednak do tego, żeby wprowadzić niezależny od firm skupujących trzodę chlewną system oceny poubojowej półtuszy.

Kiedy rozważali państwo (nie byłem wtedy posłem), kiedy Sejm to rozważał bodajże w 2004 czy 2005 r., wtedy było przekonanie, że zbudowanie oddzielnego systemu będzie kosztowne, że są możliwości kontrolowania właścicieli firm skupujących w zakresie poprawności i funkcjonowania systemu, który będzie fragmentem zakładu. Jest coraz więcej znaków zapytania, czy rzeczywiście to się udało, czy nie należałoby myśleć o zbudowaniu oddzielnego systemu, niezależnego od właścicieli, systemu oceny poubojowej mięsności i innych parametrów półtuszy, bo nie tylko o samą mięsność chodzi.

Należy rozważać na temat powiązań producentów trzody z przetwórstwem, o integracji pionowej. Tu jakichś wielkich propozycji nie widzę. A może to jest kierunek, który powinniśmy w większym stopniu zmieniać. To jest również kwestia – patrzymy z podziwem na Duńczyków – integracji poziomej: 97% trzody chlewnej jest tam ubijane w ubojniach, które są własnością rolników. Może w tym kierunku powinni państwo zachęcać decydentów i tych, którzy rządzą, i tych, którzy będą rządzili, żeby takie zmiany wprowadzać.

Jestem gotowy, proszę państwa, w każdym momencie i w każdym miejscu na ten temat dyskutować, bo przyszłość branży mięsnej w Polsce jest dla mnie bardzo ważna. To jest jedna z podstawowych wartości w polskim rolnictwie. Propozycję, którą zgłosił POLSUS i w części powtórzoną jakby przez Zespół powołany przez pana ministra, traktuję wyłącznie jako głos w dyskusji. Głos w dyskusji, z którym w większości się nie zgadzam, ale to jest na dłuższą rozmowę, a nie na kilkuminutowe wystąpienie w Komisji Rolnictwa.

Może jeszcze łyżka dziegciu. Nie chciałbym, żeby przedstawiciele organizacji rolniczych mówili tak: popieramy jakąś opcję, dlatego że organizacja branżowa jest moim członkiem – to co Marian przed chwilą powiedziałeś, znamy się tyle lat – bo organizacje rolnicze, wszystkie, mają obowiązek pilnować interesów wszystkich rolników, a nie tylko swoich członków. Nie chciałbym takiej sytuacji – nie chciałem tego nigdy nagłaśniać – ale przy okazji ustawy o środkach ochrony roślin otrzymaliśmy podpisane przez ciebie pismo jako szefa federacji związków branżowych, w którym kwestionujesz dopuszczanie rolników do zespołu oceniającego sens wprowadzania środków ochrony roślin w Polsce. To jest coś niesamowitego. Bo rozumiem, że mamy członków zrzeszonych w jakichś organizacjach i w dużej mierze opieramy się na wiedzy tych organizacji w określonych tematach branżowych, ale federacja ma służyć polskiemu rolnictwu, a nie tylko tym organizacjom branżowym. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł Babalski.

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

Obiecuję, że tak długo nie będzie. Chyba wszystko już zostało powiedziane, ale wydaje mi się, że najważniejsza rzecz nie padła. Przepraszam, może trochę ironicznie to powiem, ale miłościwie nam panująca koalicja od sześciu lat próbuje zmieniać Polskę, również polskie rolnictwo. Pani minister, oczywiście to nie jest bezpośrednio kamyk do pani ogródka, ale pani reprezentuje ten resort. Wydaje mi się, powtarzam: wydaje mi się, że przez tych sześć lat zabrakło w ogóle określenia, jak docelowo polskie rolnictwo ma wyglądać i jaki ma być jego model. O czym tu znowu rozmawiamy? O jakichś programach, hotelach, fermach, w których będą się rolnicy uczyć, szkolić? O czym tu roz-

mawiamy? Ja bym oczekiwał, że przedstawia państwo docelowy model polskiego rolnictwa, powiedzą to wszystkim przedstawicielom zainteresowanych, a później (oczywiście po wypracowaniu czy po dyskusji, która powinna się również odbyć na sali sejmowej, ale przede wszystkim w terenie) tutaj możemy budować poszczególne programy, możemy zwoływać zespoły i próbować to robić. Dlaczego o tym mówię?

Podam państwu taką ciekawostkę. Rok temu ukazała się publikacja „Procesy zachodzące w rolnictwie polskim w latach 1999-2010. Projekcja na rok 2013 i pożądana wizja rolnictwa na rok 2020”. Myślę, że resort rolnictwa to zna, na razie o tym głośno nie mówi. Co tu się mówi? Przedstawiciele i pracownicy IERiGŻ pokazują, jak według nich polskie rolnictwo powinno wyglądać w przekroju, powiedzmy, 10-15 lat. To, co tu pokazano, to jest bolesne. Ale jeśli to tak ma wyglądać, jeśli resort to chce realizować, ale nie mówiąc o tym głośno, tylko udając, że dalej polski rolnik jest dla nich najważniejszy, to coś jest tutaj nie w porządku, pani minister. Jeszcze w roku 2000 w Polsce było około 1,9 mln gospodarstw. Dzisiaj jest ich około półtora miliona, nie będę się rozdrabniał, czy 20 tysięcy w tę, czy w tę. Do czego zmierzam? W tej publikacji jest wyraźnie napisane: określony model. Myślę, że gdzieś po korytarzach ministerstwa rolnictwa chodzi, że ma być w Polsce 300 tysięcy gospodarstw, że średnia gospodarstwa powinna wynosić w granicach 40 hektarów, czyli około 12 milionów hektarów powinno być w zasięgu uprawy. Tyle że w tych publikacjach nie mówi się, co z tą resztą. Nie mówię o hodowli, o trzodzie. Mówię o problemie, o tym, co dzisiaj na polskiej wsi jest. Jeżeli z tego wyjdziemy, a przecież ta trzoda też nie jest nigdzie indziej produkowana, tylko na polskiej wsi, jeśli wyjdziemy z ogółu (o tym, co w tej chwili mówię), to być może sens będzie miało budowanie jakichś programów i dyskusja nad nimi. Przepraszam, to może zbyt ogólne, ale wydaje mi się, że chyba taki powinien być kierunek. I na taki kierunek dyskusji, nie dzisiaj, ale w przyszłości oczekuję. A moderatorem powinien być resort rolnictwa po uzgodnieniu tego wszystkiego z polskimi rolnikami, którzy muszą wiedzieć, co ich czeka za 10-15 lat. Oni nie mogą trwać z roku na rok, dostając dopłaty. Dzisiaj (nie będę wymieniał jednego z dzienników), jadąc do Warszawy samochodem, znowu słyszałem komentarz, jak to się świetnie na polskiej wsi teraz żyje – to opisuje ogólnopolski dziennik – i jakie to fantastyczne interesy polscy rolnicy robią – „Puls Biznesu” i chyba „Rzeka” to pisały.

Konkludując. Teraz do obecnych tu przedstawicieli branży: mój kolega przedmówca zdecydowanie lepiej się na tym zna niż ja, ja też się od niego jeszcze trochę uczę, powiedział tutaj niezwykle ważne sprawy. Jeżeli branża, obojętnie jaka, dzisiaj mówimy o trzodzie, będzie tak rozśrodkowana (nie wiem ile jest tych branżowych związków: 5, 10, 15 a może 25?), nigdy nie będą państwo stanowili żadnej siły ani poważnej strony w dyskusji i w jakiegokolwiek mediacji czy też w budowaniu jakiegokolwiek programów. Podawał Krzysztof przykłady Danii, Holandii. Tak, ale oni potrafią się tak skupić, taki mają związek; bez względu na wielkość, czy to jest duże gospodarstwo, czy małe, potrafią być razem i potrafią w jednej sprawie być jedną stroną. Wtedy jest się poważnym partnerem również w rozmowach z resortem. Tyle bardzo ogólnych uwag. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Ajchler.

#### **Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, pani minister. Zacznę od tego, o czym mówił przed chwilą pan poseł Babalski, bo to jest podstawowa sprawa, która powinna przyświecać dzisiejszej dyskusji. Nie tylko dzisiejszej, ale generalnie. Bo my tak naprawdę, pani minister, nie wiemy, jak państwo wyobrażają sobie rolnictwo za 15, 20 czy 30 lat. Czy jest akceptacja takiej struktury agrarnej, jaka jest obecnie, czy idziemy w kierunku utrzymania *status quo*, czyli konserwacji tego, co jest obecnie na wsi, czy średnia powierzchnia gospodarstwa 10-12 ha nas zadowala? Ja tutaj nic nie sugeruję, tylko chciałbym, aby resort miał pełną świadomość, w jakim kierunku prowadzi polskie rolnictwo. To jest podstawowe pytanie, na które musimy dzisiaj sobie odpowiedzieć po to, aby budować dalszy tok naszego postępowania. Nie tylko rolnictwa, ale także

sejmowej Komisji, rządu etc., etc. Czy chcemy, aby rolnictwo, tak jak dzisiaj, było oparte na podatku rolnym, czy chcemy żeby było oparte na podatku dochodowym? Jakie elementy mają wchodzić w skład tego podatku?

Przyszedłem na to posiedzenie z debaty, podczas której Minister Finansów przedstawił sprawy podatku rolnego, a jednocześnie taka debata odbywa się na sali sejmowej. Zapowiedzi premiera dotyczące opodatkowania rolnictwa, które wygłosił w swoim *exposé* na początku kadencji, nijak się mają do rzeczywistości. Bo jeżeli uzyskuje się w Komisji Finansów Publicznych informację, że rząd w ogóle nie pracuje nad podatkiem dochodowym, to nie rozumiem, skąd te przecieki, które krążą już po całej Polsce, a szczególnie na wsi, o modelu wprowadzenia podatku dochodowego w Polsce, ba, wprowadzeniu podatku dochodowego, ale także zachowaniu podatku rolnego, który obecnie funkcjonuje? Dlatego że z tego, co mu powiedziałem na posiedzeniu Sejmu, minister doszedł do wniosku, że gdyby wprowadzić podatek dochodowy w rolnictwie, to okazałoby się, że byłby on mniejszy niż obecne półtora miliarda, które wpływa z podatku zryczałtowanego. I jak już usłyszał, że takie wyliczenia mu przedstawiono, to zaniechał pracy nad wprowadzeniem podatku dochodowego. Stąd przyszedł następny pomysł, aby wprowadzić podatek dochodowy, ale jednak z zachowaniem podatku rolnego, który stanowi dochód podstawowy niektórych gmin wiejskich.

Nie ma zgody na takie gdybanie. I chcielibyśmy, aby resort rolnictwa zastanowił się, jak widzi polskie rolnictwo, jak powiedziałem na początku swojego wystąpienia. Przeprowadzilibyśmy debatę i wtedy byłaby jasna sytuacja, w którym kierunku pójść. Bo tak: w pewnym momencie brakuje nam trochę mleka, jeden z ministrów wprowadza zwiększone dopłaty powierzchniowe właśnie do tej produkcji, do łąk, określając wymaganą liczbę sztuk na hektar, jeśli chodzi o bydło, kozy, owce i tak dalej. Teraz grozi już nam przekroczenie kwoty mlecznej, więc niektórzy mówią, że ta kwota zostanie zlikwidowana, w związku z czym nie ma się czym martwić. Ale zaniedbaliśmy całkowicie ten temat, panie przewodniczący, o który dzisiaj mówimy, czyli temat trzody chlewnej. No proszę państwa, jeśli kiedyś, nie tak dawno, było 19 mln trzody chlewnej, a dzisiaj ten stan niektórzy szacują na niecałe 10 mln, jeśli te wyliczenia, które państwo przedstawiają, wynikają z liczenia również duńskich i holenderskich świń importowanych do Polski, to ja się pytam, co rząd za 5 czy 10 lat powie, jeśli będziemy debatować na temat eksportu produktów rolno-spożywczych wyprodukowanych w Polsce? Z czego to będziemy robić?

Trzeba się poważnie zastanowić. Mamy wprowadzony program białkowy, bo mówimy, że należałoby zmienić strukturę zasiewów na polskiej. To jest bardzo dobry pomysł, tylko idzie to, tak jak idzie, no bo czego nie ma? Otóż nie ma radykalnego podejścia do rozwiązywania spraw. Lobby sojowe wydaje mi się bardzo mocne i mocniejsze niż nasze poczynania wewnętrzne, które nie wspierają tegoż programu. Na wsi można zrobić bardzo wiele i to bardzo szybko. Pod jednym warunkiem: że zastosuje się na wsi przymus, jak ja to określiam, ekonomiczny. Polega on na tym, że wprowadza się dopłaty na roślinę potrzebną dla naszego rynku rolnego, wprowadza się taką motywację, która spowoduje, że rolnik pójdzie w tym kierunku i będzie tę uprawę stosował. A wprowadzanie programu, który niby się trochę opłaca, a się nie opłaca, niewiele załatwi. Zresztą obserwujemy to podczas wprowadzania programu roślin motylkowych. Wysoka Izbo, panie przewodniczący, za chwilę będę kończył. Jeżeli wiemy, że mieliśmy dziewiętnaście...

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Sala jest do szesnastej, tak że czasu sporo...

#### **Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Ale ja wyszedłem z Komisji Regulaminowej, gdzie się rozpatruje immunitety poselskie, bo ten temat wywołałem i chciałem dwa słowa powiedzieć. Ale wrócę już do naszego tematu. Otóż, jeżeli wiemy, że mieliśmy 19 mln sztuk trzody, a mamy 10 mln i że nam to spada, to trzeba wprowadzić radykalny program naprawczy. W którym kierunku iść – to jest sprawa rządu, to jest sprawa związków branżowych, których przedstawiciele powinni razem usiąść i ustanowić racjonalny program, który uzdrowiłby tę sytuację. W to się wpisuje niezależna ocena półtusz. W to się wpisuje – mówiliśmy już o tym nie 3-4 lata temu, tylko, pamiętam, ten temat był zaproponowany jeszcze pod koniec rządów

PiS także na posiedzeniu Komisji. Rozmyśla się to, bo najlepiej, jak każdy, kto kupuje, ocenia towar i mówi, że on jest tyle wart, tyle zapłaci, a czy ty chcesz, czy nie, twój wybór. A że rynek jest taki, jaki jest, to państwo doskonale wiedzą.

Dlaczego mówię o tym programie? Bo generalnie panuje bałagan. Podam jeszcze jeden prosty przykład. Jeżeli przy odprawie – to mówię do naszego Głównego Lekarza Weterynarii – ocenia się, albo dopasowuje formułę prosiąt, wagi prosiąt i ona jest zależna od opłaty odprawy pobieranej przez lekarzy weterynarii, to ja przepraszam. Jeżeli się mówi, że prosię jest do momentu odsadzenia, to proszę państwa, kiedyś prosię było odsadzane, kiedy ważyło 12 czy 15 kg. Dzisiaj prosię się odsadza, kiedy ma 5, 6, 4 kg. Ale to są inne metody, które powodują, że dokarmianie jest inne. Jeżeli czytam informację, którą dostał któryś związek producentów trzody chlewnej, co to jest prosię, to mnie to przeraża. Jeśli prosię jest do chwili odsadzenia i waży 5 kg, to jak to się nazywa po odsadzeniu? Warchlak? Do jakiej wagi? Od 4, 5, 6 kg do 28 kg? Przestańmy dopasowywać sytuację do spraw związanych z interesami jakiejś branży. Tak nie można robić. Trzeba wrócić do pewnych określeń, które funkcjonowały w przeszłości i nie łupić za wszelką cenę rolników, tych producentów, którzy produkują trudny materiał wyjściowy, jakim jest stado podstawowe i jakim są prosięta.

I ostatnia kwestia, też do resortu rolnictwa. Cokolwiek powiedzieć, to resort rolnictwa ma wpływ na dochodowość. Proszę państwa, my możemy wprowadzać dziesięć programów różnego rodzaju, stwarzać zachęty, ale jeżeli dochodowość nie będzie zachowana w dziale produkcji trzody chlewnej, to nie ma mowy, żeby rolnik dalej się tym zajmował. Przecież rolnik nie jest altruistą, on chce z tego, co robi, mieć dochód. A rząd ma możliwość takiego wprowadzania rozwiązań, nawet przy pomocy środków unijnych, aby tę dochodowość zachować. Ja nawet się zastanawiam, czy te dopłaty, które są kierunkowane na małe, 3-4-2-hektarowe gospodarstwa, mają sens? Czy nie warto by było rozmawiać z Komisją Europejską, aby pójść w kierunku zwiększenia dopłat gospodarstwom, które są związane z rynkiem, a nie tym, które są gospodarstwami socjalnymi? Trzeba się zastanowić, czy ustanowić gospodarstwa socjalne i podnieść wielkość gospodarstwa, a wtedy w Polsce nie jeden hektar, ale... Trzeba rozmawiać z tymi, co płacą, z Komisją Europejską. Dzisiaj gdybyśmy bez rozmów, bez zgody Komisji tak zrobili, to polska koperta finansowa straciłaby ogromne pieniądze. Ale rząd musi wiedzieć, czego chce. I tego, co chce w rolnictwie zrobić, ja przez ostatnich sześć lat nie mogę się dowiedzieć. Bo to jest takie administrowanie polskim rolnictwem na dziś, na jutro. Nie ma rezerw, nie ma takiej możliwości, żeby rolnik był zadowolony ze stabilizacji cen. No nie ma takiej sytuacji.

Panie przewodniczący, nie chcę przedłużać swojego wystąpienia, bo mógłbym o tych sprawach mówić wiele czasu, ale to jest bez sensu. Bo za pół roku wrócimy do tego samego tematu i rząd powie, no tak, jest inaczej, bo nam średnia jakoś tam wychodzi, a średnia z iluś lat do tyłu jeszcze lepiej. No to nie o to chodzi. Musimy patrzeć, co dzisiaj, co jutro, co pojutrze i co za kilka lat. Nadanie tego kierunku powinno odbyć się za zgodą wszystkich, którzy z polskim rolnictwem cokolwiek mają do czynienia, cokolwiek, to znaczy nawet ci, którzy kibicują polskiemu rolnictwu. A tymi jest społeczność. W przeciwnym wypadku doprowadzimy do tego, że niedługo będzie siedem milionów sztuk trzody chlewnej i więcej będziemy importować, niż produkować we własnych budynkach gospodarczych. A jak jeszcze dopuścimy do tego Ministra Finansów, który będzie chciał coś uszczknąć, jak to dzisiaj miałem okazję słyszeć, to źle to widzę. Przepraszam za pesymizm, ale w produkcji trzody chlewnej tak to wychodzi i szkoda, że bierność rządu jest tu powalająca.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Bardzo krótko dzisiaj pan poseł mówił.

**Poseł Romuald Ajschler (SLD):**

Jeszcze, panie przewodniczący? Mam jeszcze cztery tematy.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dzisiaj już. Panie pośle, ja uważam, że rząd wie, czego chce i co robi. Dokumenty programowe rozpatrujemy w naszej Komisji już od trzech lat i tym podstawowym dokumentem

programowym rządu, bo na nim opiera się długookresowa strategia rozwoju kraju, która nie jest przyjęta, w tej strategii powinna być właśnie wizja obszarów wiejskich i rolnictwa... Ale jest dokument „Polska 2030. Wyzwania rozwojowe”. I jeśli chodzi o rolnictwo – bo dawno ten dokument już był opublikowany – były dwa zapisy: wprowadzić podatek dochodowy i zlikwidować Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. To jest polityka tego rządu i dodatkowo...

**Posel Romuald Ajchler (SLD):**

Pan przewodniczący zapomniał o podatku kastral... katastralnym. Nie chcę wypaczać tego nazewnictwa, bo stronię od nazwy tego podatku, ale nie będę tutaj, z uwagi na to, że szanuję wszystkich państwa, nie będę używał takich słów, bo tu już takie powinny się cisnąć na usta. Chciałem, panie przewodniczący, powiedzieć coś takiego, co by wstrząsnęło rządem, żeby wreszcie pomyślał o tych kwestiach, bo po prostu, proszę państwa, rozłóżcie nasze rolnictwo i tyle. Nie może być stagnacji, nie możemy konserwować tego, co jest, bo idziemy w kierunku odwrotnym, niż zamierzamy. A jeszcze rok, dwa i się okaże, że to, co sprzedajemy, to nie jest produkowane w Polsce.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Komentując dalej – kiedyś postawiliśmy wnioski, że dokument, który został przyjęty w grudniu 2011 r., „Koncepcja zagospodarowania przestrzennego kraju”, i który powinien oceniać, czy wprowadzać cele gospodarcze, nie ma celu związanego z rolnictwem. Proponowaliśmy, żeby wpisać, że rolnictwo i produkcja żywności jest to strategiczne zadanie państwa. Takiej woli rządu nie było. I rząd, trzeba też o tym powiedzieć, w 2008 r. wprowadził inną koncepcję rozwoju kraju, przeszedł z rozwoju zrównoważonego trwałego na system polaryzacyjno-dyfuzyjny i to ma odbicie w tej pięcioletniej polityce rządu i realizacji zadań w naszym państwie. Jako priorytet – przypomnę, bo o tym piszą eksperci – wymienił konkurencyjność. A konkurencyjność prowadzi właśnie do eliminacji najsłabszych i tutaj nie ma dokumentu, który by wskazywał, jaka jest polityka rządu w stosunku do gospodarstw rodzinnych, jak to powinno w Polsce funkcjonować.

Dlatego podkreślam, w moim pojęciu rząd ma plan. Ma plan, żeby były wielkotowarowe gospodarstwa, a żywotność polskiej wsi rządu, moim zdaniem, nie interesuje i dla mnie ta polityka jest jasna. O tym trzeba mówić tam, jeśli ktoś ma możliwość. Ale nie jest tak, że my nie wiemy, czego rząd chce. Rząd chce wyeliminować małe gospodarstwa, żeby było ich – jak mówił pan Babalski – 300 tysięcy. Ja widziałem dokumenty, mówiące o 150 tysiącach gospodarstw towarowych, które potrafią się na rynku utrzymać. I tutaj jest potrzebna polityka rozwoju obszarów wiejskich, która przedstawi propozycje dla tych małych gospodarstw, żeby utrzymać żywotność obszarów wiejskich. Ale tego raczej się od rządu nie doczekamy. Przypomnę, że w 2009 r. rząd, przedstawiając funkcje państwa (tych funkcji jest 21 i ileś strategii wynikających z ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju), przedstawił osiem strategii. Nie było tam strategii dotyczącej rolnictwa i obszarów wiejskich. Dopiero pod naszym naciskiem, a potem skutek działań ministra Sawickiego i premiera Pawlaka, udało się tę dziewiątą strategię wpisać. Ona została opracowana, ale to jest dokument życzeniowy, bo szczególnie w świetle ustaleń ostatniej Rady Europejskiej, dotyczących budżetu, ilość środków, które mają być wydatkowane na rozwój obszarów wiejskich, spadła dwukrotnie i tutaj widać, że premier Donald Tusk nie bardzo o obszarach wiejskich i rolnictwie myśli, czy też się o nie martwi. Dlatego mamy dokumenty...

Mój wniosek jest taki, żeby jednak, pani minister, rząd przygotował konkretny program, o czym tutaj była mowa: zadanie, koszty, kto realizuje i w jakich dokumentach program jest wpisany. Wtedy będziemy mogli powiedzieć, że jest to program rządu. A tak to są postulaty tego Zespołu i innych organizacji, ale rząd nie stworzył jeszcze dokumentu, pod którym ktoś się podpisał i było w nim wykazane, że w następnych latach będą takie i takie działania, tyle i tyle będą kosztowały. Uważam, że Komisja powinna taki dokument – w jakim czasie, nie wiem, jest to decyzja rządu – otrzymać. Pan poseł Telus.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo. Przysłuchując się dzisiejszej debacie, nie sposób nie złożyć wniosku, bo myślę, że wszystkie wypowiedzi, nawet posłów z PSL,

mówią, że ten program jest niedobry. Dlatego chciałem złożyć wniosek o odrzucenie tej informacji rządu, jak również chciałem przedstawić państwu – żeby nie była to tylko debata i dyskusja, z której nic nie wypływa – chciałem przedstawić projekt dezyderatu do przegłosowania, żeby Komisja ten dezyderat przyjęła. Może zaproponuję jego treść. „Dezyderat w sprawie przygotowania programu odbudowy i rozwoju produkcji trzody chlewnej w Polsce. Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi na posiedzeniu w dniu 3 kwietnia 2013 r. po wysłuchaniu informacji na temat prac zespołu ds. opracowania poprawy programu wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej, wskazuje na potrzebę przyjęcia rządowego programu odbudowy i rozwoju produkcji trzody chlewnej w Polsce wraz z określeniem źródeł finansowania ze środków krajowych i unijnych w ramach PROW 2014-2020, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb małych rodzinnych gospodarstw produkujących trzodę chlewną”. Proszę o przyjęcie tego dezyderatu, żeby z naszej dyskusji i pracy Komisji wypływały pewne wnioski.

I oczywiście powtarzam ten wniosek, abyśmy nie przyjmowali jako Komisja tej informacji, dlatego że – to co już było powiedziane – myślę, że nie muszę już uzasadniać. Ta informacja, ten program jest tylko dla dużych gospodarstw, całkowicie pomija gospodarstwa małe, rodzinne. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Przegłosujemy jutro, ponieważ taka jest u nas zasada, że z zaskoczenia nie głosujemy. Tak że proszę sekretariat, aby poinformował pozostałych posłów, że o jedenastej będzie głosowanie. Bardzo proszę, pani minister... Panie przewodniczący, kto chciał, to zabierał głos, może tak to ustalmy...

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

Panie przewodniczący, szanowni państwo. W dyskusji padły bardzo mocne słowa o haniebnych zapisach, o zagrożeniach gospodarstw rolnych, o zagrożeniach polskiego rolnictwa. Pragnę w imieniu ministra rolnictwa przekazać państwu, że z takimi stwierdzeniami resort się nie zgadza i to uzasadnię. Wcześniej udzielię odpowiedzi na kilka szczegółowych pytań. Było pytanie o skład Zespołu. W skład Zespołu wchodził przedstawiciel wszystkich środowisk zainteresowanych produkcją trzody chlewnej, a także Krajowej Rady Izb Rolniczych, Krajowego Związku Grup Producentów Rolnych, zabierającego tutaj wcześniej głos Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej. To są wszystkie środowiska, których źródłem utrzymania jest chów lub hodowla trzody chlewnej.

Ten materiał, który państwo analizowali, nie jest dokumentem ministra, jest dokumentem, tak jak powiedziałam na początku, przedstawionym przez Zespół, ale w wielu sprawach ministerstwo, minister podziela te poglądy. A w sprawach, od jakiego poziomu i do jakiego mają być wspierane stada, to sprawa otwarta, do dalszej dyskusji. Nie jest to w tej kwestii stanowisko ministra rolnictwa. W tym materiale jest dla nas bardzo ważne potwierdzenie przez środowisko fachowe, że do krytycznych punktów, słabych stron w tym systemie należy kwestia utrzymania loch i produkcja prosiąt. I propozycje, które Zespół przedkłada w tym obszarze, są dla nas bardzo ważne i będziemy chcieli w ramach PROW, panie ministrze, przy bardzo ograniczonych środkach finansowych, ale starając się je racjonalnie wykorzystać, zbudować priorytet przy udzielaniu wsparcia inwestycyjnego dla rolników, którzy zajmują się produkcją prosiąt tak, aby polski rolnik nie kupował prosiąt za granicą, tylko żeby były one ogólnie dostępne dla polskich producentów z rynku krajowego. To zresztą wpisuje się w dezyderat nr 14 Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 23 października 2012 r., w którym to dezyderacie państwo wnioskuje o ukierunkowanie wsparcia z PROW 2007-2013 na inwestycje w gospodarstwach rolnych produkujących trzodę chlewną, w szczególności w zakresie rozrodu. I to odczytujemy jako postulat z różnych stron idący, że to szczególne wsparcie inwestycyjne ma dotyczyć hodowców loch.

Nigdzie w materiale nie przeczytałam, aby była koncepcja, propozycja lub chęć działań w kierunku wspierania wysokotowarowych ferm, nigdzie takiego postulatu po prostu nie ma. Minister rolnictwa dba zarówno o małe gospodarstwa, jak średnie i duże. A aspekt hodowlany odnosił się tylko do tego, aby na polskim rynku znalazły się polskie

prosięta, tak najprościej to powiem. W związku z tym, że *clou* tego programu jest praca hodowlana, nie znalazły się w nim kwestie, tak jak pan poseł Walkowski mówił, kwestie propozycji socjalnych, nie było to bowiem przedmiotem prac tego Zespołu.

Ale chcę też się odnieść do pana posła i do pani posel w kwestii zastrzeżenia, że resort nie widzi małych gospodarstw produkujących trzodę chlewną. Nigdzie w materiale takiego zaprzeczenia nie ma. Pani teza nie znajduje potwierdzenia, wręcz odwrotnie, mówi się o tym, aby umożliwić drobnym rolnikom produkującym niewielką ilość sztuk sprzedaż tych sztuk na rynku na warunkach konkurencyjnych; aby wspierać różne formy wspólnego gospodarowania tak, aby z tych drobnych gospodarstw na rynek mogły wychodzić jednolite większe partie towaru i by ci mniejsi rolnicy mogli być na równych prawach traktowani jak ci, którzy dostarczają większe partie żywca. Poza tym chyba bardzo ważną kwestią w nowym programie – wszyscy nad tym będziemy pracować, bo ten program ... Ze strony resortu będzie jakaś propozycja przedłożona, ale jaki on powstanie, to naprawdę będzie efekt również rozmów z sejmową Komisją Rolnictwa, to jest oczywiste. Planowane jest także wsparcie, które przewiduje nowy program, w ramach priorytetu „Tworzenie krótkich łańcuchów żywnościowych”. Krótkie łańcuchy żywnościowe to takie, gdzie mają wspólny interes np. producenci trzody chlewnej i przetwórcy. I nie będzie już w nowym programie, prawdopodobnie na tym etapie ustaleń, wsparcia dla sektora przetwórstwa rolnego na takich zasadach jak dotychczas, to wsparcie będzie pod warunkiem tworzenia powiązań z sektorem producentów, a więc i drobnych producentów. Ale drobnym zawsze będzie łatwiej, gdy będą zorganizowani w pewne grupy. Muszę to wprost uczciwie mówić, jestem ekonomistą i byłoby nie *fair* tej kwestii nie podnosić, że rynek dzisiaj, a rynek rządzi w ekonomii, oczekuje większych partii towarów. Mali mogą tę większą partię towaru zapewnić, łącząc się. I to efektywne wykorzystanie PROW to jest budowanie takich mechanizmów, które pozwolą beneficjentom potem uzyskać jakąś własną wartość dodaną, nie tylko zwykłe wsparcie inwestycyjne.

Była też poruszona kwestia bardzo ważnego, jeśli chodzi o żywienie i pasze, programu dotyczącego roślin strączkowych oraz zastrzeżenia, że on nie działa. Może działa niedostatecznie, ale działa w coraz większym zakresie: stawki płatności w roku 2011 wynosiły 219 zł, w 2013 zrobiło się już 590 zł, więc to już jest zachęta naprawdę niemała dla rolników, aby tego rodzaju uprawy prowadzili.

Co jeszcze? Było tak dużo państwa wypowiedzi, narobiłam tyle notatek, ale spróbuję jeszcze... Pan poseł był uprzejmy mówić o opracowaniu z IERiGŻ. To jest zapewne, ja tego opracowania nie znam, ale zapewne jest to opracowanie autorskie w ramach badań instytutu i nie jest to stanowisko resortu. Przynajmniej te tezy, które pan poseł był uprzejmy tutaj przytaczać. Jest wśród nas dyrektor instytutu, może by uzupełnił moją wypowiedź.

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

Dysponuję materiałem, mogę go udostępnić.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

Bardzo chętnie się z nim zapoznam, bo nie uchylam się od poszerzania mojej wiedzy. Ale na tym etapie powiem, że to nie jest stanowisko resortu, tylko praca autorska zapewne jednego z pracowników instytutu.

Dziękuję wszystkim państwu za uwagi, komentarze. Naszym celem jest wypracowanie programu wsparcia dla tego sektora. Wszystko mojemu szefowi i współpracownikom przekażę i na pewno będziemy dążyć do tego, jest naszą wielką intencją i wyzwaniem, aby wesprzeć tę branżę przynajmniej na poziomie materiału hodowlanego, bo dzisiaj na tyle możemy sobie przy tych ograniczonych środkach pozwolić. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Właśnie, pan minister Kalemba zapowiedział, na moją prośbę, że spotka się z Komisją w kwietniu albo na początku maja, tak że myślę, że te pytania zadamy. Ale jest pytanie zasadnicze, pani minister: kiedy ten program będzie? Czy macie już jakiś termin, bo ciągle są obietnice, deklaracje, ale kiedy ten program będzie i rolnicy, i producenci będą wiedzieli, na co będą mogli otrzymać wsparcie, bo to jest ważna sprawa. Widzę jeszcze dwóch zgłaszających się, to potem pani razem odpowie. Pan poseł Dolata.

**Posel Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pani minister odpowiadała tak, żeby jak najmniej powiedzieć, bo można oczywiście zaklinać rzeczywistość i mówić, że to jest program skierowany do wszystkich, że nie ma żadnych ograniczeń. Ależ oczywiście, pani minister, są ograniczenia. No bo jeśli się mówi, że preferencja wsparcia będzie dla gospodarstwa, w którym stado loch jest w przedziale od 150 do 750, to to jest ewidentne ograniczenie tych małych. No przecież, pani minister, wystarczy tylko czytać ze zrozumieniem. To jest jedna rzecz. W ogóle się pani minister nie odniosła do tego fragmentu mojej wypowiedzi, w którym mówiłem o ewidentnym działaniu lobbingowym, mianowicie o tej propozycji, aby zmieniać ustawę o nawozach i nawożeniu. Przepraszam, czy ministerstwo chce zalegalizować łamanie prawa i dewastację środowiska przez fermy? Pani minister... Pani minister nie słucha, poczekam, aż będzie pani gotowa.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:**

Słucham, słucham, tylko jednocześnie konsultuję w międzyczasie.

**Posel Zbigniew Dolata (PiS):**

Ja nie mam takiej podzielnej uwagi. Mimo wszystko jeszcze powtórzę – czy ministerstwo chce zalegalizować dewastowanie środowiska naturalnego przez zmianę tej ustawy? Bo jeśli tak, to gratuluję podejścia. I, pani minister, przede wszystkim niech się pani minister zastanowi, czy z tym program, czy pseudoprogramem, czy propozycją programu, trudno powiedzieć, co to w ogóle jest, czy pani minister wybrałaby się na spotkanie z rolnikami w znanej nam dobrze Wielkopolsce? I czy pani powiedziałaby, że ten program wprowadzimy, żeby odbudować produkcję trzody chlewnej w Polsce? Czy pani się pojawi na wsi właśnie z takim przekazem? Bo gdyby się pani pojawiła, to mogę – ale już poza posiedzeniem Komisji – pani powiedzieć, jaka będzie reakcja rolników na takie propozycje. Nie da się zagadać tego problemu.

Absolutnie nie zgadzam się z moim kolegą Piotrem Walkowskim, że jeszcze potrzebna jest część socjalna. To jest uwłaczające dla rolników indywidualnych. Oni nie oczekują tego, żeby był program socjalny dla nich, żeby mogli przetrwać. Oni oczekują czegoś zupełnie innego, żeby mogli się rozwijać, żeby mogli godnie żyć, żeby mogli osiągać takie dochody, które pozwolą im na utrzymanie rodzin. Nie na zasiłki socjalne. A to, co chcecie zrobić, to oczywiście ich skazuje...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Panie pośle, sprostowanie: to już było mówione.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jasne. Przepraszam, panie przewodniczący, ale to, co pani minister nam przekazała, jest daleko bulwersujące i może dlatego ten czas nieco przedłużyłem. I przepraszam.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Walkowski jeszcze.

**Posel Piotr Walkowski (PSL):**

Panie przewodniczący, przepraszam, bo rzeczywiście czasu już dosyć dużo zajęliśmy. Jest kwestia... Prosiłem, żebyśmy się nie kierowali emocjami. Zespół wskazał rozwiązania w zakresie stworzenia materiału pod względem prosiąt, warchlaków. Ten import, który idzie, te 3- 5 milionów, nikt nie wie w końcu, nawet podejrzewam, Główny Lekarz Weterynarii też do końca nie wie, ile tego towaru przychodzi. Ze stworzeniem własnego materiału są kłopoty, bo w tej chwili są problemy z prosiętami, ze sprowadzaniem i od cen jesteśmy zależni. Wiadomo, że jest to kwestia powiązania rynku, że firma czy grupa producentów będzie produkowała prosięta i będzie wstawiała do tuczarni.

A w sprawach socjalnych, o czym się wypowiadałem: jeśli 10 lat temu średnia wielkość gospodarstwa w naszej Wielkopolsce, kolego Zbyszku, wynosiła siedem hektarów, to teraz podchodzi do 14 hektarów. Ruchy w zakresie sprzedaży, dzierżawienia, poddzierżawiania zwiększają się. Koszty jednostkowe się zmieniają. Kiedyś wystarczył koń, potem trzydziestka, potem jakaś sześćdziesiątka, która pyrkala, teraz sprzęt jest więk-



szy. Zmieniają się realia. Dlatego określenie sposobu odtworzenia pogłowia prosiąt i warchlaków, to to są działania, które będą, tylko to trzeba będzie potem powiązać.

Nie to, że chciałbym bronić pani minister, bo myślę, że pani minister doskonale to robi, ale w Wielkopolsce na spotkaniach, w tym również na spotkaniach z udziałem pani minister, te tematy poruszamy, dyskutujemy do bólu i te wszystkie problemy, które wypływają ze strony rolników, docierają do ministerstwa rolnictwa i zdajemy sobie z tego sprawę. Zresztą mówiąc o kwestii socjalnej...

Dobrze, panie przewodniczący. Myślę, że spotkamy się w mniejszym gronie tych, którzy chcą podyskutować na ten temat. Bo rzeczywiście ten program to jaskółka, on dopiero wskazuje, jak zwiększyć ilość naszych krajowych prosiąt i warchlaków. No i dalej trzeba pracować. Program, który przygotował Zespół, nie jest programem ministerialnym, tam są tylko wskazówki, które do programu ministerialnego zostaną przyjęte. Dyskutowaliśmy, panie przewodniczący, chyba trzy miesiące temu na ten temat...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jeśli chodzi o rynek wieprzowiny, to już trwa parę lat...

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Ale ostatnio trzy miesiące temu dyskutowaliśmy, dlatego też...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Czekamy, panie pośle, na ten program. Jeszcze pan poseł Ardanowski chciał w ramach sprostowań...

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Dlatego też myślę: nie traktujemy tego jako programu, tylko jako wskazówki i czekajmy na program, czy współtwórzmy go również, jeżeli strona rządowa będzie chciała.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jeszcze pan poseł Ardanowski i będziemy kończyć.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo Komisja. Właśnie w tym kierunku chciałbym również sugerować, byśmy współtworzyli ten program, ponieważ moje wątpliwości, których pani minister raczyła nie podzielić, raczej dotyczą realności sfinansowania z nowego PROW oczekiwań, które zostały zgłoszone przez organizacje branżowe. Tak, to są oczekiwania. Bo może się okazać, że pomimo tego, że pewnie wszyscy się zgadzamy, że czas zwiększyć liczbę prosiąt produkowanych w Polsce – chociaż ja byłbym raczej zwolennikiem zwiększenia produkcji wieprzowiny w cyklu zamkniętym a nie decydując się na tucz nakładczy, obojętnie, czy prosięta będą pochodziły z polskich gospodarstw czy zagranicznych – może się okazać, że możliwości ich sfinansowania z nowego PROW będą dotyczyły nie 300 czy 330 tys., ale może 10 tysięcy. Więc w tym momencie nie ma co budować zamków na piasku i mieć przesadnych oczekiwań i nadziei tam, gdzie możliwości sfinansowania będą dużo, dużo mniejsze. Tym bardziej, że pani minister lepiej ode mnie wie, jakie są oczekiwania poszczególnych grup rolników, przetwórstwa i tak dalej związane z nowym PROW, a ile pieniędzy jest. To tak jak w dawnej encyklopedii: koń jaki jest, każdy widzi. Oczywiście jestem wielkim zwolennikiem powiązania jakichkolwiek działań finansowych na rzecz przetwórstwa z wymuszeniem powiązań kooperacyjnych. Tylko że dokładnie to samo parę lat temu próbowaliśmy zrobić i nic z tego nie wyszło.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

I jeszcze trzecia, ostatnia sprawa. Myślę, że wszyscy jesteśmy wielkimi piewcami i miłośnikami tworzenia grup producenckich, ale trzeba realnie patrzeć, że w Polsce idzie to jak krew z nosa i że pewne przykłady, które nawet podajemy, z krajów Europy Zachodniej nie bardzo się mogą w Polsce przebić. Ale też bym chciał, żeby nie wysyłać sygnałów za chwilę sprzecznych w poszczególnych dziedzinach, bo chcę przypomnieć, pani minister, że grupy owocowo-

-warzywne, na które liczyliśmy i które zostały doinwestowane ogromnymi pieniędzmi, w tej chwili mają, decyzją ministerstwa rolnictwa, ograniczone możliwości swojego rozwoju. Czyli nie chciałbym, żebyśmy mówiąc o grupach producenckich w sektorze trzody chlewnej, wysyłali sygnały, że te grupy popieramy, że będziemy do nich zachęcać, a za jakiś czas – *vide* grupy owocowo-warzywne – będziemy je ograniczać.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Do głosowania przystąpimy jutro o jedenastej. Teraz sprawy różne. Pan Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie przewodniczący, chciałbym poddać pod ocenę czy do przemyślenia Komisji sprawę, wobec której nie możemy, myślę, obojętnie przechodzić. Mianowicie biorąc pod uwagę często bardzo bulwersujące informacje na temat bezpieczeństwa polskiej żywności – zdaję sobie sprawę, że one w dużej mierze są przesadzone, że może są nastawione na psucie polskiego wizerunku, może są elementem wojny handlowej, jaką z nami prowadzą inni producenci, których denerwujemy swoją obecnością na rynkach światowych – ale tego nie można tylko w ten sposób spointować. Jest coś na rzeczy, jeżeli chodzi o system urzędowego nadzoru nad bezpieczeństwem żywności. I dlatego proponowałbym, byśmy w terminie nieodległym pod patronatem Komisji czy przez samą Komisję – bardzo chętnie się do tego zaangażuję – zorganizowali konferencję, która pozwoliłaby naświetlić z różnych punktów widzenia problem nadzoru nad bezpieczeństwem żywności w Polsce w celu – państwo się nie przesłyszeli – odbudowania zaufania do polskiej żywności, ponieważ wydarzenia, które się toczą praktycznie w każdym tygodniu, podważyły u naszych konsumentów zaufanie do polskiej żywności i trzeba zrobić wszystko, by to zaufanie odbudować. Jest to ważne zarówno dla rynku wewnętrznego, który jest naszym rynkiem podstawowym, jak również dla eksportu. Nie chciałbym włączać telewizora i słyszeć, że kolejne kraje rozważają wstrzymanie importu żywności z Polski, ponieważ... tutaj każdy może sobie dopowiedzieć. Dlatego proponowałbym, żeby, jeżeli dałoby się, to jeszcze w kwietniu, a jeżeli nie, to w terminie dogodnym, taką konferencję zorganizować.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Przedstawię to na prezydium. Jeżeli prezydium podejmie taką decyzję, to byśmy zorganizowali. Dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji.